Warszawa, dnia 23 lipca 1927 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

STRZELEC

ROK VII №16



CENA 50 GR

Treść numeru

Rok VII. Warszawa 23 lipca 1927 r. Nr. 16 (179).

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO,
SPORTU ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TEL. 315-46.
KONTO P. K. O. 14785.

WYCHODZI W WARSZAWIE CO SOBOTA POD REDAKCJĄ JERZEGO SZYSZKO-BOHUSZA.

CENA NUMERU 50 GR. PRENUMERATA ROCZNIE 15 ZŁ. PÓŁROCZNIE 8 ZŁ. KWARTALNIE 4 ZŁ.

GOŚCIE

Przyjechało z Ameryki 900 naszych rodaków członków stowarzyszeń im. Piłsudskiego.

Schyliły się przed nimi strzeleckie sztandary, kompanja honorowa sprezentowała broń, a Komendant Główny ob. Kierzkowski witał ich z ramienia Związku Strzeleckiego.

Witał ich sercem całem w naszem imieniu nietylko jako drogich gości, którzy z za Oceanu przybyli by odnowić nici łączące ich ze „starym krajem", by ujrzeć go Niepodległym, by wreszcie hołd złożyć Komendantowi Piłsudskiemu.

Witał ich — jako członków bratniej organizacji.

Stowarzyszenia im. Józefa Piłsudskiego służą wiernie idei Komendanta. Skupiają w swych szeregach tych wszystkich, którzy brali czynny udział w walkach o Polskę pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego prowadzonych, lub sercem i duszą byli w szeregach bojowników o wolność.

Spojeni wielką ideą Komendanta wśród rozpolitykowanych i wiecznie skłóconych ugrupowań emigracyjnych, są ostoją demokratycznej myśli i polskości.

I ta właśnie rola w społeczeństwie — łączy nas.

My strzelcy, poza wartością bojową szacowaną pewną ilością gotowych na wszystko bitnych żołnierzy, reprezentujemy jeszcze wielką wartość społeczną, nie dającą się nawet w przybliżeniu oszacować tylko liczbą naszych szeregów.

Jesteśmy jądrem, wokół którego grupują się wszystkie organizacje maszerujące pod sztandarem Komendanta Józefa Piłsudskiego. Faktem znamiennym jest, że nietylko przyznają to nam przyjaciele, ale nie mogą zaprzeczyć nawet wrogowie.

Z ideą Komendanta zrośliśmy się, tak że bez niej nie można nas wyobrazić sobie!

Dalej.

Gdzież, jeśli nie w Związku Strzeleckim demokracja różnych nieraz odcieni znajduje platformy dla wspólnej pracy.

Nasze zdyscyplinowane wielotysiączne szeregi są ostoją demokracji polskiej, która w Związku Strzeleckim, kroczącym zawsze swym strzeleckim, niezależnym szlakiem, znajduje nietylko wdzięczny teren do pracy, ale przedewszystkiem mocne oparcie moralne o wielką masę współwyznawców.

Grupując wokół siebie demokratyczne, twórcze siły narodu, jesteśmy wielką demokratyczną i szczerze narodową potęgą.

W ten sposób nam i Stowarzyszeniom im. Piłsudskiego jednakowe przypadły role w społeczeństwie.

Chociaż więc na różnych pracujemy terenach, chociaż zdawałoby się tak mało posiadamy organizacyjnych cech wspólnych — pozostajemy w najbliższem pokrewieństwie ducha.

Będąc żołnierzami jednej idei serdeczniej od innych, goręciej witamy drogich gości z za Oceanu, a naszych współwyznawców!

J.S. B.

Inwestycje dla ducha

Naszej potocznej mowie przybyło słowo: inwestycje.

Mamy więc plany inwestycyjne miast, wojska, mamy również inwestycje sportowe. Odróżniamy tym sposobem wydatki na potrzeby bieżące od wydatków na potrzeby zasadnicze, trwałe, fundamentalne.

Hołdowanie różnego rodzaju inwestycjom stało się modnem. Ktoś pragnie naprzykład czynić tylko wkłady inwestycyjne. Chcesz na obiad? — nie! mogę ci dać pieniądze tylko na kupno ubrania, więc w rezultacie słaniasz się głodny, ale ładne ubranie masz.

Inni chcą budować. Budować domy strzeleckie, stadjony, pływalnie, strzelnice — w naszym Związku stało się to zaraźliwe. Bezsprzecznie należy budować, niczego nie wolno zaniedbać, aby byt i prace Związku utrwalać.

Ale te wszystkie sympatyczne objawy muszą mieć dwie strony: zewnętrzną i wewnętrzną, dwie inwestycje, równolegle traktowane: urządzenie i człowieka.

Oto stoi przeszło sto dwadzieścia gmachów, rozsianych po całym terenie Rzeczypospolitej, poświęconych krzewieniu tężyzny fizycznej, stoi w znacznym stopniu bez życia, jak owe świątynie bez Boga — wielkie, wspaniałe, o pięknej tradycji — ale jakże puste! Są w nich kina, są akademje i bale, festyny i teatry, ale niema pracy metodycznej, niema ducha zapału i poświęcenia.

Oto buduje u nas polska Ymca, wzorem amerykańskim, pałace sportowe, dostępne dla nielicznych wybrańców losu. Człowiek, przeciętny, szary, — schodzi gdzieś na plan dalszy, bo w tej chwili pilniejsze jest urządzenie techniczne dla niego, a nie on sam.

Oto w naszym oddziale ćwiczą strzelcy na bosaka, w koszulach od pracy i w kalesonach — bezrobotni są — a tymczasem sejmik powiatowy będzie budować stadjon sportowy.

Jeśli mówimy o inwestycjach — na Boga! nie zapominajmy o inwestycjach dla człowieka.

Obudźmy ideę wychowania fizycznego w narodzie, uczyńmy sport, nie świętem i zabiegiem lekarskim, lecz zwykłem, codziennem zajęciem, równie przyjemnem i pożytecznem — jak posiłek lub sen.

Więc dajmy każdej wsi nawet — budowniczego sportu, instruktora. Rzućmy szczodrą garścią sprzęt sportowy, jako pierwsze cegły owej inwestycyjnej budowy domów.

Każda piłka ciągnie ku sobie człowieka, dla każdego karabinka znajdzie się odpowiedni cel.

Budujmy przedewszystkiem człowieka i obywatela.

Dziś, gdy go przyzwyczajamy do pomocy zewnętrznej — nawet buta nie będzie chciał zedrzeć w służbie ogólnej bez domagania się zapomogi lub zwrotów. Bo dom, stadjon, przystań — buduje **dla niego** komitet, gdy on jest jeszcze niemowlęciem sportowem. Bez świadomości, rozwiniętej własną pracą sportową, człowiek ten nie uszanuje urządzeń, na które składa się wysiłek państwa i społeczeństwa, obywatel ten — nie przyczyni się do wzmocnienia i rozszerzenia napoczętych prac.

Nie zapominajmy o inwestycjach ducha!

M. Sobieraj.

O pierwszeństwo na starcie i... mecie

W jaki sposób pragniemy walczyć z „Sokołem"

Na brak reklamy w prasie wrogiej ruchowi strzeleckiemu i czystej ideologji przysposobienia wojskowego w znaczeniu „każdy żołnierz obywatelem, a każdy obywatel żołnierzem" nie możemy się skarżyć.

Zarówno czołowe pismo endeckie w Warszawie jak i podjadki prowincjonalne nie szczędzą opisów o „Strzelcu", o jego działaczach i o „występnej" roli całego pokolenia legjonowego - strzeleckiego.

Doskonale!

Tego rodzaju „zwalczanie" naszej organizacji wydało i wydaje w dalszym ciągu jaknajlepsze wyniki w dołach społecznych, albowiem nawet najzacieklejsi przeciwnicy ruchu przysposobienia wojskowego, w zakamarkach prowincjonalnych, zabitych od reszty świata deskami, dzięki akcji prasowej wydawnictw endeckich, zmuszeni są zainteresować się tym „przeklętym" Strzelcem i zacząć na ten temat rozmowy...

Z rozmów tych, szczególnie jeśli chodzi o młodzież, sens wynika taki, że szeregi organizacyj sportowych lub p. w., w których patronują endeckie podjadki, rzedną... a Strzelcowi przybywa członków już zupełnie zorjentowanych co do roli ludzi pod których komendą pracowali.

A więc... prosimy tak w dalszym ciągu.

W ostatnich jednak publikacjach rzeczonych wydawnictw prasowych ujawniła się nowa tendencja walki, nowy sposób szachowania „Strzelca".

Sposób ten, to wyławianie z powodzi zawodów sportowych organizowanych podczas świąt przysposobienia wojskowego sukcesów, odniesionych przez lejbgwardję Obozu Wielkiej Polski — członków „Sokoła" nad członkami Związku Strzeleckiego, rzekomo w konkurencjach sportowych.

Bravo, bis!...

Jeśli w ten sposób pragniecie żacni „druhowie" prowadzić walkę, to najchętniej ją przyjmujemy i staniemy zawsze z wami na starcie i na... mecie.

My, „Strzelcy", tylko w ten sposób rozumieliśmy zawsze walkę między dwoma różnemi środowiskami społecznemi, między dwoma organizacjami przysposobienia wojskowego, t. j. walkę w sporcie i w sprawności wojskowej. Myśmy pierwsi do walki takiej zapraszali na start.

Obecnie przyjmujemy i podejmujemy rolę współzawodnika we wszystkich działaniach sportowych, w których macie zamiar lub

ochotę stanąć na starcie. Oczywiście staniemy również do każdej inne rozprawy... którą zechcielibyście nam zaproponować, albowiem współzawodnictwo i tylko współzawodnictwo może być metodą pracy śród organizacyj przysposobienia wojskowego i sportu.

Tem nie mniej wasze przechwałki o lokalnych zwycięstwach sportowych nad „Strzelcami" nie mogą być istotnym wyrazem waszej przewagi w tej dziedzinie w Polsce.

Mimo waszej kilkudziesięcioletniej tradycyj, mimo doskonałych warunków materjalnych i monopolowej wyłączności na wychowanie fizyczne w Polsce, mimo kilku setek domów sokolich zaopatrzonych w przybory i przyrządy gimnastyczne, jesteście bici na każdym kroku.

W sporcie wogóle nie możecie zabrać głosu. W przysposobieniu wojskowem liczebność swoją uzupełniacie szeregami młodzieży szkolnej...

Wyniki? Politykomanja waszych przywódców i zanik młodzieńczej żywości w całej organizacji.

Czy w rewanżu mamy wam wyliczać zwycięstwa sportowe strzelców nad sokołami w różnych zawodach sportowych organizowanych podczas świąt P. W.?

Sądzę, że to jest zbyteczne. Wy sami to czynicie. Albowiem każde przemilczane przez was i przez waszych adherentów zawody sportowe p. w. świadczyć będą zawsze o zwycięstwie „Strzelca" nad „Sokołem", t. j. o zwycięstwie zdrowej organizacji państwowotwórczej, nad wyrostkiem robaczkowym, zanikającego organizmu „narodowego"...

W każdym razie stajemy z wami na starcie sportowym. Zobaczymy kto prędzej osiągnie metę.

Zwróćcie uwagę na fakt, że start to już nasza domena. Liczba mas strzeleckich jest już na starcie tak wielka, że dla was jest ona nie do osiągnięcia. Na mecie... postaramy się również być pierwsi.

Nieprawdaż, Strzelcy?

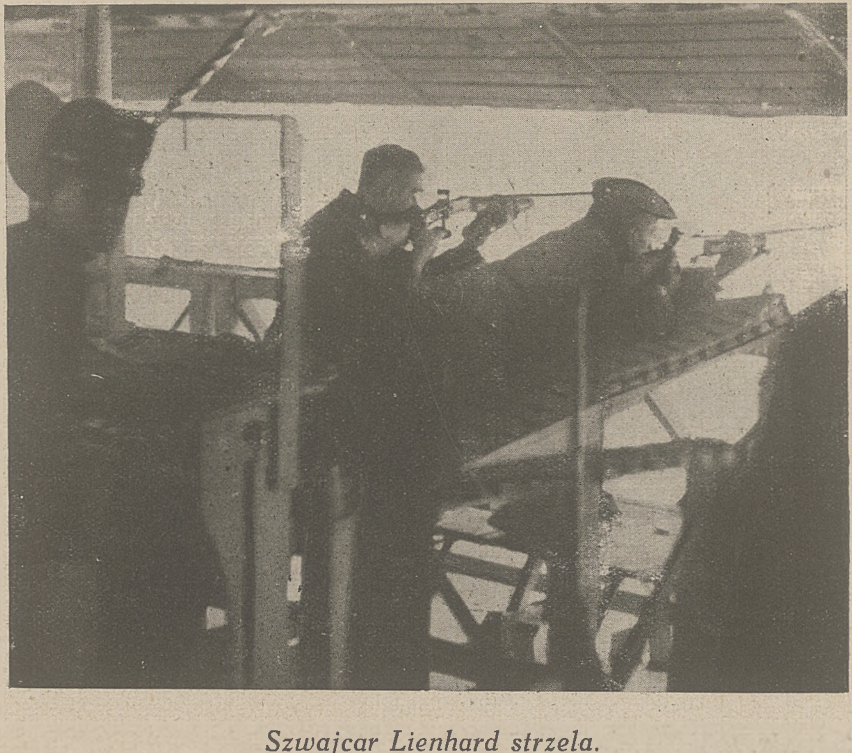
A więc rozpoczynamy wyścig, dając „Sokołom" 99 proc.... wyrównania. **Różyc.**

Co widziałem w Rzymie

Gwoli przestrodze dla tych, co się łudzą.—Znów bez broni. — Co robili inni. — Strzelanie międzynarodowe na zawodach narodowych

Proszę się nie obawiać! Jeszcze tak prędko nie skończę tej „oryginalnej" korespondencji z Rzymu, jak ochrzciła redakcja „Strzelca" moje pisanie o zawodach strzeleckich. Zostało mi tyle do poruszenia!

Biorąc pióro do ręki, aż się boję, że nadużywam szpalt naszego pisma i Was, obywatele, zanudzam tym powtarzającym się tytułem „Co widziałem w Rzymie" Wciąż sie przylapuje na chęci wykrojenia czegoś jako mniej ciekawego, wciąż chciałbym czegoś nie napisać. Naprzykład. Nie napisałem zupełnie o tem, jak wyglądają wyniki polskich strzelców w kategorjach V (Vittorio Venato) i w VI (Trieste). Podam je poniżej, gwoli przestrogi dla tych, którzy czasami łudzą się. Było więc tak, że por. Borzemski, kpt. Gościewicz, ppłk. Gabriel uwzięli się na te kategorje. Inni z naszego zespołu im sekundowali. Biją więc najlepsze serje, z samych „piątek" ewentualnie „czwórek" złożone i cieszą się, że nazwiska ich skaczą coraz to wyżej na drabince nazwisk codziennie wywieszanej. Por. Borzemski był siódmy! (po przeliczeniu na gotówkę 1700 lirów, t. j. jakieś 850 złotych nagrody). Nadeszły jednad dni ciężkiej pracy na międzynarodowych zawodach; Włosi nie przestawali strzelać w kategorji V, a rezultat ten: pierwsze miejsce ma Włoch, Anselmi Francesco, osiągając maksimum 200 punktów, nasz porucznik Borzemski jest czterdziesty dziewiąty z 200 punktami, pięćdziesiąty pierwszy Włoch, Viscardi Elvio, jeszcze ma 200 punktów, kpt. Gościewicz zjechał, pomimo dobrego wyniku, wynoszącego 188 punktów, ma sto osiemdziesiąte siódme miejsce, a podpułkownik Gabriel, mając od niego mniej o trzy punkty, zajął dwieście dwudzieste dziewiąte miejsce.



Szwajcar Lienhard strzela.

Różnica pomiędzy pierwszym zawodnikiem i 229-tym wynosi tylko 15 punktów! Wszystko razem nazywa się „wyrównaniem poziomu strzelca", zaś mówiąc indywidualnie: „nie mów hop, aż przeskoczysz".

W kategorji szóstej — po co

snuć smutne refleksje — por. Zaleski — czterdziesty drugi, ppłk. Gabriel — sto ósmy.

W tym czasie, gdy nasi strzelcy pocili się w tych kategorjach, inne zagraniczne zespoły przystrzeliwały swe precyzyjne karabiny na odległość 300 metrów. Nasza precyzyjna broń typu duńskiego, t. zw Larseny, wędrowała wówczas w kierunku na Rzym, a wędrowała tak długo, że w chwili naszego wyjazdu do Polski jeszcze jej w Rzymie nie było.

Pech nieposiadania własnej dobrej broni prześladuje zespół polski już po raz drugi. Za pierwszym razem w roku 1924-tym, na Igrzyskach Olimpijskich we Francji, wogóle nie rozporządzaliśmy konkursową bronią, a w dodatku z powodu różnych formalności paszportowych spóźniliśmy się o jeden dzień. Teraz broń nasza zawieruszyła się, począwszy od Wiednia, i pośpiesznym towarowym nie dojechała na czas, aby nie dać poznać swej istotnej wartości.

Amerykanie pod czułem okiem swego kapitana drużyny, Szwedzi, Francuzi, Duńczycy i t. d. zapoznawali się skrupulatnie z warunkami strzelania. Dla umożliwienia tego w narodowych zawodach rzymskich była część programu, nazwana „międzynarodową", na tę część składało się strzelanie z dowolnej broni długiej na odl. 300 metrów, z broni małokalibrowej kal. 22 na odl. 50 metrów i na taką samą odległość z dowolnej broni krótkiej — słowem: całkowite przygotowanie się do międzynarodowych zawodów w siedmiu następujących kategorjach:

XII „Roma" — dowolna broń długa na odl. 300 metrów, 3 serje po 12 strzałów do tarczy o średnicy 1 metra, podzielonej na 10 kręgów. Klasyfikacja według sumy punktów.

XIII „Piave" — broń, odległość i tarcza jak wyżej. Serje strzałów po 3 dowolnie powtarzane. Klasyfikacja według sumy punktów w 9-ciu najlepszych serjach (3 stojąc, 3 klęcząc i 3 leżąc).

XIV — „Monte Grappa" — pistolet dowolny na odl. 50 metrów, 6 serji po 10 strzałów do tarczy dziesięciopierścieniowej, o średnicy 50 ctm. Klasyfikacja według sumy punktów.

XV — „Littorio" — broń, odległość, tarcza, jak wyżej. Serje 3 strzałowe dowolnie powtarzane. Klasyfikacja według 10-ciu

---

JÓZEF MĄCZKA.

PRZYSIĘGA

Przysięgłem Tobie na cześć...
na honor i na imię...
na honor... polskich żołnierzy!
we krwi i harmat dymie
życie mi trzeba wieść
i umrzeć, jako należy
za Twoje Imię!

Przysięgłem Tobie na sławę —
na ojców pobojowiska
na zbroic relikwie rdzawe
i połamanych pałaszy —
na Twe sztandary... zdobyte,
których szum w Kremlu wrogi
łupem straszy,
na zgliszcza i popieliska,
z szubienicami krwawemi —
na te krople krwi, bagnetem
przybite do krzyża ziemi!

Przysięgłem Tobie na Królów
koronę
i na łachmany zhańbionych
nędzarzy,
co szli ku Tobie w szkarłatach
swej krwi,
że jako oni do skończenia dni
bronić Cię będę — cokolwiek się
zdarzy...

Na matkę moją i na ojców cienie
i na łez onych dziewczęcych
bezmiary,
że mnie nie złamią ni łzy, ni
wspomnienie,
gdy przyjdzie krwawej dopełnić
ofiary....
A iż nie spocznę na żywot
bezpieczny
przysięgłem Tobie... na spoczynek
wieczny
I oto idę na śmierć i na życie!...

— — — — — — —

Przysięgłem Tobie na anielski
huf —
gwiazdy na niebie i słońce
w błękicie...
przysięgłem Tobie na duszę
i Boga —
o ukochanie najczystszych mych
snów
Ojczyzno Droga!!!

Bogumin, w listopadzie 1915 r.

XVI — „Principe Umberto"— kategorja, należąca do konkursów „królewskich", charakterystyczne cechy które podałem w poprzednich artykułach — pistolet dowolny, odległość, tarcza zwykła. Dwie serja strzałów po 14 każda. Pierwsza — eliminacyjna, druga — rozstrzygająca, czas jej ograniczony do 20 minut. Klasyfikacja według sumy punktów serji drugiej. Strzela 50-ciu wyeliminowanych zawodników.

XVII — „Gorizia" — kategorja „mistrzowska" — broń małokalibrowa, kal. 22, odległość 50 metrów, 4 serje po 10 strzałów do tarczy dziesięciopierścieniowej o średnicy 50 ctm. Klasyfikacja według sumy punktów.

XVIII — „Brennezo" — broń, odległość, tarcza jak wyżej. Serje trzystrzałowe dowolnie powtarzane. Klasyfikacja według pięciu seryj najlepszych.

Osobną grupę stanowiło strzelanie „maestri tiratori" — „mistrzów strzelania" — złożone z trzech seryj: A — strzelanie z broni typu wojskowego na odl. 200 mtr. do pięciopierścieniowej tarczy o średnicy jednego metra, 5 seryj strzałów po 12 każda; B — strzelanie z dowolnej broni długiej na odległość 300 mtr., do tarczy dziesięciopierścieniowej o średnicy jednego metra, 6 seryj strzałów po 10 każda, przyczem 2 serje z pozycji stojącej, 2 — klęcząc i 2 — leżąc i C — strzelanie z dowolnego pistoletu na odl. 50 mtr. do tarczy diesięciopierścieniowej o średnicy 50 ctm., 5 seryj strzałów po 12 każda. Klasyfikacja według sumy ogólnej w trzech serjach.

Dla najmłodszych przeznaczono na strzelnicy 8 stanowisk i w programie dano dwie kategorje dla strzelania z flowerów na odległość 12 metrów.

Oto, proszę obywateli, ramy zawodów rzymskich, w których przez szereg dni walczono o palmę pierwszeństwa. Wybór konkurencyj był duży, co dzień można było próbować szczęścia w innej kategorji — wszystkie jednak wymagały wysiłku, opanowania i umiejętności strzelania.

K. K.

Jubileusz Pierwszego Strzelca - Kapelana
Ks. biskupa Dr. Wł. Bandurskiego.

Dn. 24 b. m. ks. biskup dr. Władysław Bandurski obchodzi 40-letni jubileusz swej służby kapłańskiej.

Oto krótka notatka dziennikarska, którą napewno wszystkie pisma w Polsce podadzą. Dla nas jednakże, dla strzelców legjonistów i peowiaków, dla spiskowców i bojowników niepodległej Polski, w notatce tej mieści się sygnał i znak święta nietylko dostojnego Jubilata, ale i naszego; mieści się w tej notatce równocześnie wielka prawda, że jakkolwiek niepodległość Ojczyzny zdobyta i wolność jej zawarowana, nie masz jeszcze końca ofiarom na jej ołtarzu składanym przez najlepszych synów.

W dzień tedy Jego i naszego święta, wy młodzi obywatele, wy dzisiejsi strzelcy Rzeczypospolitej na baczność stańcie i sercem swojem posłuchajcie serc naszych, które Go pamiętają niemal od początku.

Szedł drogą równą nam i z nami wspólną, jako nasz najpierwszy i najmocniejszy wiarą w Boga i Jego sprawiedliwość kapelan. Jak my, żołnierze - obywatele, stawaliśmy się kapralami i sierżantami w ogniu walki, tak on, obywatel-wikary z Kamionki Strumiłowej i z Milatyna, płomieniem walki toczonej z ambon i mównic duchownych, święcony był na kanclerza biskupiego, sufragana i biskupa. I tak samo jak taka lub inna szarża oznacza tylko pewne funkcje nasze, ale nazwiskiem naszem i stopniem jest hart nasz i zdolność poświęcenia za ojczyznę, — tak i Jego nawet stopień księcia kościoła jest tylko małym znakiem czem On sam jest, On, dziś siwiuteńki i zgarbiony, a ongiś czarny i prosty jak żołnierz niezmordowany i niezłamany żadną klęską bojownik a wraz z nami spiskowiec wolności. Natchnionemi kazaniami z ambon, jak rozkazami tłumom pielgrzymów wskazywał drogę do Polski. Płonącemi słowami coraz przepalał duszę narodu, iżby nie usnęła. Jak emisarjusz bezdomny przerzucał się po ziemiach całej Polski, wszędzie był, wszystek ból w serce swe wielkie przejmował i przetapiał w hart i w wytrwanie. Śląsk, Litwę, Małopolskę wschodnią i zachodnią, zdeptały Jego apostolskie nogi, przytulało Jego chrześcijańskie serce, rozpłomieniały Jego żołnierza-kapłana słowa.

Z nami strzelcami włóczył się po zakamarkach zakonspirowanych; z nami legjonistami tułał się po okopach, swą biskupią sutanną nie



Ks. Biskup dr. Wł. Bandurski.

jedną ranę przesłaniając; z nami urągał wrogom i prorokował im upadek; z nami wreszcie z żołnierzami wolnej już Polski w pierwszej linji okopów i w pierwszych szeregach partyzantki stawiał czoło bolszewikom. Oto są lata i miesiące, które złożyły się na święto dnia jednego, dnia wielkiego Jego jubileuszu.

Ale w świecie tem jest i znak wielkiej, nieustannej ofiary.

Oto dla Niego, dla największego biskupa i kapłana, najpierwszego strzelca-kapelana, który święcił karabiny i świetlice nasze, zabrakło w Polsce stolicy biskupiej. Może za wielkim jest na to, by jeno metropolją administrować. Może władza Jego nad duszami żołnierskiemi, sprawowana sercem i płomiennemi słowami, sięga ponad władze szarż i stopni.

My o tem wiemy, choć On o tem milczy. Nie chcąc się jednak żegnać z dolą tułaczą, z którą wszak całe swe życie powiązał, zrzekł się stolic biskupich. Takim jest On, żołnierz i kapelan, kapłan i obywatel niezłomny. Zaszczytem Jego i wielkością są nie honory i stopnie, ale nazwisko i to wielkie ponad miarę serce.

W dniu tego Jego, a i naszego święta, — święta kapłana, który od pierwszych dni strzelca nie wahał się ani na moment i z nami był zawsze i jest dziś, ofiarujmy Jego jednemu sercu naszych serc dziesiątki tysięcy, by się pomiędzy nami rachunek miłości wyrównał.

Niechaj wie, że nietylko kapelanem naszym, ale i Ojcem Go swoim nazywamy.

K. A. Cz.

ŚWIATŁA I CIENIE.

CZEM SKORUPKA ZA MŁODU NASIĄKNIE...

Czem skorupka za młodu nasiąknie...

Powstało to przysłowie dawno, bardzo dawno...

Czy jest słuszne?

*

Było to na uroczystości poświęcenia sztandaru.

Samo południe, a więc obiad.

Smakowite zapachy, brzęk łyżek, chłopaki „wbijają" z menażek, aż miło patrzeć.

Wszystko młode, zuchowate, więc nie dziwota, że pełne energji nietylko do życia, ale i... kotła!

Wśród młodzi spostrzegam zgarbioną nieco postać w zielonym mundurze z odznaką drużyn strzeleckich, „Krzyżem" i „Pierwszą Brygadą".

Małe, przenikliwe oczki, potężny nos i olbrzymie wąsiska, wszystko w sieci zmarszczek owijających twarz gęstą pajęczynką.

Postać ta zaciekawia mnie.

„Ładną macie blaszkę" — zaczepiam.

„Dawali mi za nią 600 guldenów, ale nie sprzedam! Już mnie z nią pochowają. Była mi wierną przed wojną w drużynach strzeleckich, była na wojnie z „Dziadkiem" i jest tu z temi pędrakami!"

Powiódł dokoła przenikliwem spojrzeniem. Znać, że te „pędraki" mają w jego sercu po „blaszce" następne miejsce.

*

Takich starych wiarusów nieraz spostrzegamy w naszych szeregach.

Co ich zmusza by stare swe kości obnosili w marszach uciążliwych, by sprawowane swe nogi obijali po dalekich drogach i bezdrożach?

Dlaczego nie siedzą wygodnie przy piecu, w domu?

My wiemy...

Dawnemi już laty zapadli na chorobę, która ze śmiertelnym jedynie uchodzi westchnieniem.

Choroba ta — miłością Ojczyzny się zowie.

Idą z nią poprzez życie i nie pomni na ciężar tłoczących ich lat maszerują w żołnierskim szeregu z najdroższemi „pędrakami", co zarażeni są tą samą świetlaną chorobą.

Bowiem — czem skorupka za młodu nasiąknie... *(zyp.).*

Marsz Szlakiem Kadrówki

Cały związek żyje obecnie Marszem. Drużyny, które mają wziąć w nim udział czynią ostatnie przygotowania i szykują nogi do wielkiego wysiłku. Drużynowi wertują księgę marszowej mądrości i układają w głowie plan kampanji. Zarządy myślą o wyekwipowaniu drużyn i zaopatrzeniu we „flotę". Komenda główna i miejscowe komitety obywatelskie pracują nad organizacją, transportem, zapewnieniem wyżywienia, kwater, nad kontrolą i t. d.

Dzień każdy przynosi dalsze szczegóły i Marsz powoli materjalizuje się. Zanim w dniu 6 sierpnia o świcie spotkamy się wszyscy w Oleandrach będziemy notowali i skrzętnie donosili wam—o wszystkich nowinach związanych z Marszem.

ZGŁOSZENIA.

Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń drużyn upływa w dniu 25 lipca. Po tym dniu żadne usprawiedliwienia nie będą brane pod uwagę i zgłoszenia spóźnione zostaną odrzucone bez rozpatrywania.

Zgłoszenia nadsyłane po 15 lipca są uwzględniane tylko za opłatą 25 zł. kary za przekroczenie terminu. Zgłoszenia bez kar są odrzucone.

Do dnia, w którem piszemy niniejszy artykuł t. j. do 20 lipca zgłoszono 58 drużyn strzeleckich i 10 wojskowych.

Wśród drużyn strzeleckich są Orlęta Krakowskie i Żywiec — dwa najlepsze zeszłoroczne zespoły strzeleckie. Pozatem drużyny z wielkich miast i zapadłych mieścin prowincjonalnych oraz wsi. Które z nich wyróżnią się? Czy laur zwycięstwa ozdobi górnośląską drużynę z Nowej Wsi, czy też podlaską z Białej, a może skromny Kurów przymaszeruje przed wielką — Warszawą.

W tem się właśnie kryje urok marszu, że nie zawsze nawet w Jędrzejowie można z większą dozą prawdopodobieństwa przewidywać zwycięzców.

A przecież jeszcze obok drużyn strzeleckich maszerować będą zespoły wojskowe, które jak praktyka wykazała, są bardzo groźne, gdyż niejako zawodowo mogą uprawiać marsze, gdy strzelcy maszerują — w wolnych chwilach po pracy.

Zgłoszono dotąd po 2 druż. z 1 Baonu Sanitarnego i 25 pp., po jednej zaś Oficerska Szk. Sanitarna, Oficerska Szk. Piechoty, 21 pp.; 42 pp., 71 pp. i zeszłoroczny zwycięzca 27 p. p.

Nie widzimy, jak dotąd pułków legjonowych.

Należy spodziewać się jeszcze kilkudziesięciu zgłoszeń, tak że liczba startujących drużyn wyniesie około 100.



Złoty sen o zwycięstwie iści się! Pierwszy na mecie!

NAGRODY

Zwycięzców czeka masa nagród, o które starają się komitety Obywatelskie: Kielecki i Krakowski.

Będą to różnego rodzaju nagrody drużynowe i indywidualne za cały marsz, za wyniki na poszczególnych etapach, dla strzelców i dla uczestników z poza Związku Strzeleckiego.

Obok całego szeregu bardzo cennych i ważnych nagród jednorazowych znajdzie się kilka nagród wędrownych, zdobycie których jest szczególnie zaszczytne. Nagrody te po roku przechodzą do zwycięzcy następnego marszu i utrzymanie ich na dłuższy przeciąg czasu jest ambicją każdego zwycięzcy.

Marszałek Piłsudski ofiarował wspaniały posążek „Strzelec na mecie" dłuta znanej rzeźbiarki p. Olgi Niewskiej, jako wędrowną nagrodę dla indywidualnego zwycięzcy ostatniego etapu. Jędrzejów — Kielce. Nagroda będzie rozegrana po raz pierwszy.

Obywatelski Komitet w Kielcach przeznaczył wielką wazę marmurową, jako wędrowną nagrodę dla zwycięskiej drużyny strzeleckiej na trasie Kraków — Kielce.

W 1924 r. nagrodę tę zdobył Przemyśl, w 1925 i 1926 r. — Kraków — drużyna „Orląt".

Związek Polskich Związków Sportowych ustanowił w roku ub. nagrodę — posążek bronzowy, chorążego z roku 1831 — dla zwycięskiej drużyny strzeleckiej, na trasie Kraków — Kielce.

Goście zagraniczni szefowie organizacji p. w. w Finlandji, Estonji i Łotwie ofiarowali w roku ub. wazę kryształową dla drużyny strzeleckiej, która zwycięży na etapie Jędrzejów — Kielce.

W 1926 r. nagrodę tę zdobył Kraków — drużyna „Orląt".

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego przeznaczył w roku ub. posążek bronzowy strzelca z 1914 r., jako nagrodę dla zwycięskiej drużyny z poza Związku.

Nagrodę tę zdobył w roku ub. 27 pp. z Częstochowy.

Ob. Henryk Królikowski - Muszkiet Inspektor główny Zw. Strzeleckiego ofiarował srebrny „Puhar Muszkieta" dla strzeleckiego zespołu, który przez cały czas od Krakowa do Kielc maszerować będzie razem i razem będzie przybywać na metę.

Poza temi nagrodami *Złączone Komitety im. Józefa Piłsudskiego w Ameryce*, których zbiorowa wycieczka przyjechała ostatnio do Polski, przeznaczyły 300 dolarów na zakup nagrody dla zespołów. Nagrodą tą będzie rzeźba p. Olgi Niewskiej, przedstawiająca trzech maszerujących strzelców. Warunki zdobycia tej nagrody nie są jeszcze ustalone.

NAGRODA „KOMENDANCKA"

Z funduszów przeznaczonych przez Komendantów Okręgów została ustalona jednorazowa pię-

knie pomyślana nagroda „Komendancka" dla strzelca - zwycięzcy ostatniego etapu — Jędrzejów — Kielce. Otrzyma on na własność dwie morgi ziemi, jeśli jest rolnikiem, lub ulepszenia warsztatu pracy — jeśli jest rzemieślnikiem.

KIEROWNICTWO MARSZU.

Komisarzem głównym „Marszu" jest Komendant Główny Zw. Strzeleckiego ob. Kierzkowski.

I zastępcą Komisarza Gł. jest ob. Fularski. Jest on dowódcą wszystkich zgłoszonych do „Marszu" drużyn, które na postojach organizuje w kompanje i bataljony, wyznaczając d-ców z poza uczestników „Marszu". I zastępca zajmuje się zakwaterowaniem i wyżywieniem uczestników, oraz opieką sanitarną.

II zastępcą Komisarza Głównego jest ob. Królikowski — Muszkiet. Jest on Starszym Kontrolerem, czyli K-mdt. Brygady Kontrolnej. Jego zastępcą jest ob. Kurleto.

Pozostałe funkcje przedzielono, jak następuje: Adjutant — ob. Grzybowski, Lekarz Naczelny ob. dr. Freyd.

W skład Komisji Sędziowskiej wejdzie Kom. Gł. ob. Kierzkowski, po jednym przedstawicielu wojskowości i Pol. Zw. Lekko-Atletycznego, oraz z głosem doradczym I i II Zast. Kom. Główn., przedstawicielka Ref. Pracy Kobiet i Adjutant, jako protokulant.

Jak Walek Bąk poszedł na Kadrówkę

Podczas ostatniej inspekcji drogi marszowej Kraków — Kielce, zmuszony byłem zatrzymać się na parę godzin w Wielkim Książu. W trakcie montowania gumy samochodowej i przeczyszczania karburatora, wdałem się w gawędę ze starszym jegomościem, o sumiastym wąsie, koło którego kręcił się wyrostek lat 17—18, ciekawie podpatrujący robotę szofera.

— Czy to wasz chłopak, ojcze? zapytałem wąsacza.

— A juści... Walek, pójdziesz ty do koni... otrzymałem odpowiedź z jednoczesnym skarceniem chłopaka, który właśnie wszczął rozmowę z pomocnikiem szofera.

— Dajcie mu ojcze spokój, zaprotestowałem, niech się ta chłopak napatrzy, nie wyjdzie mu to na złe...

— Ano, ano... mruknął stary, od tego podpatrywania na szosy to i tak już Walkowi przewróciło się w głowie.

Otóż jak się okazało z dalszej gawędy, stary Bąk, bo tak się nazywał ojciec Walka, gospodarz z położonej w niedalekiej odległości od Książa wioski Podbrzeże, miał z najmłodszym synem Walkiem sporo kłopotu.

A było to tak:

— Już będzie ze trzy czy cztery roki, ciągnął pomaleńku stary, jak tędy na Kielce lazły se kupki ludzi od Krakowa, niby to na ściganie, kto pirsy dojdzie do Kielec, ten niby mo być lepsy żołmirz...

— Aha, to pewnie strzelcy, wtrącam.

— A juści, juści, panie, jakby pon zgod... to były strzelcy bo ich tu tera pełno jest i w Wodzisławiu i Książu i w cały okolicy, co ino po całych wieczorach chodzą, ta chodzą, cyli... maserują i śpiwają: „My pirsa brygada"...

— No i co jeszcze, to wam się te strzelcy i to śpiewanie niepodoba, pytam z wewnętrznym ukontentowaniem, bom się odrazu domyślił, że tu coś koło Marszu Szlakiem Kadrówki pachnie...

— Co się mo niepodobać, odparł zwolna stary. Po prawdzie to ta i lepi ze chłopoki lotają se po polu i śpiwają, nizeli jak było downij do dziwek się brali, alibo do synku ciągnęli. A i papirosisków mniej kurzą. Ino... tu się stary podrapał po łbie, że ten ścierwa Walek to już całkiem rozum stracił i ciągiem ino do tych strzelców cieko... zodnej tero latem z niego nimom pociechy. Pedo, ze i un w tym roku do jakiś Kadrówki musi należeć...

— Aha, przerywam, to wasz syn jest strzelcem i chce wziąć udział w Marszu Szlakiem Kadrówki...

— Otóż to panie w tym sęk... Niech tam i idzie, chociaż z początku myślołem, ze ta Kadrówka to jakoś dzieucha... ale mi ta rychło wytłumaczyli i teroz wim, ze to niby na pomiątkę marszu Legionów z przed wojny to ściganie po soszy się praktykuje...

— Tak, tak ojcze, przytaknąłem staremu Bąkowi, nie trza Walkowi przeszkadzać, bo to nietylko na pamiątkę Legionów się robi ale jeszcze dlatego, żeby chłopcy umieli dobrze i sprawnie maszerować, ponieważ niedaj Boże wojny, Polska będzie potrzebowała dużo takich sprawnych piechurów.

To tyż, ciągnął dalej Bąk, machnęłem na niego ręką. Ale żeby pon wiedział com z nim mioł przez te trzy roki zacym podrósł, to ino jo i moja kobita Magda pamięto... Jak się ino te strzelcy pokazywali na soszy to mój Walek lotał jak opętany. Zbirol chłopaków z cały wsi, brali patyki na ramię i tak razym z tymi strzelcami masierowali po parenaście wiorstów... Potym przychodził do chaupy taki zziajany, taki zmęczony, że ledwie girami powłóczył... Piersego roku tom paskiem portki... skropił, ale drugigo roku, abo najgorzy łońskigo roku, kiedy to takie chmary tych strzelców ciągnęły oto tędy do Jędrzejowa to już i posek nieporadził. Ścirwo wścik się... do samego Jędrzejowa ciekoł, nogi se pokaliczył, bo pedo że trza w butach na taki mars chodzić; był w Kielcach, patrzoł na te parady, ponoć i Dziadka widzioł. Ze dwa dni nie było go w dumu, a tu żniwa przecie już jak się patrzy...

— No i co bardzo mu się tam w Kielcach podobało?

— Panie... chłopak cały rok o nicym nie godoł ino o tym marszu; zapisoł się do strzelców, mo już 18 roków, i pedzioł ze w tym roku musi do tego masierowania należeć...

— No a wy co na to?

— Co mom mówić, na takąchorobę jak ta Kadrówka to nima lekarstwa, niech ta idzie. Ale ze to państwo pozwalają na takie obiezysasy...

— Walek, pytam chłopaka, idziesz na Kadrówkę?

— O jej... idę, bo cała drużyna idzie...

Właśnie szofer skończył reperację maszyny i mamy odjeżdżać, kiedy stary Bąk patrząc podejrzliwie na nas spytał:

— A panowie, poco tak jadą w tę stronę?

— Marsz Kadrówki robimy bo i my strzelcy, krzyknęliśmy staremu, który zdjął czapkę i niemem zgorszeniem, popatrzał w ślad za dymiącym Fordem...

Muszkiet.

PROGRAM SPORTOWY

Dlaczego propagujemy w Związku Strzeleckim sport?

— Jakto nie wiecie? zawoła każdy z was. Przecież sport rozwija nasze ciało, wzmacnia nasze siły, konserwuje zdrowie, jest przygotowaniem do ciężkiej służby żołnierskiej.

— I co jeszcze?

— Wywiera znakomity wpływ na charakter ludzki, rozwija w nas ambicję i chęć zwyciężania, potęguję niezłomną wolę łamania przeszkód i przychodzenia do mety.

— Wspaniale. I co jeszcze?

— Co jeszcze i co jeszcze! Przedewszystkiem jednak sport jest piękną, słoneczną grą, w czasie której można zapomnieć o wszystkich codziennych troskach i przykrościach, można z całą swobodą nasycać się świeżem powietrzem, słońcem, radością ruchu! Dlatego też sport nietylko jest w Związku propagowany, ale znajduje coraz szersze i szybsze rozpowszechnienie, budzi zachwyt i entuzjazm. Nietylko w Związku. Sport jest słodkiem lekarstwem. Sami nie czujemy i nie wiemy kiedy i jak potrafi wywierać swój dobroczynny wpływ.

— Widzę, że mam do czynienia z entuzjastą sportu! Powiedzcie mi jednak, jak sobie wyobrażacie program sportowy, według którego wprowadzalibyście sport w waszem środowisku.

Na to pytanie odpowiedzią jest najczęściej milczenie, często zupełnie chaotyczne zestawienie nazw poszczególnych dziedzin ćwiczeń fizycznych.



Lekcja boksu z Wiktorem Junoszą.

— Jednak powinniście wiedzieć, że Referent Sportowy Kom. Gł. ob. Kurleto ułożył zupełnie dokładny, przedewszystkiem zaś — konsekwentny program sportowy.

Zanim określimy myśl przewodnią, która kierować nami będzie przy doborze ćwiczeń, należałoby zrobić jedno zastrzeżenie co do rodzaju sportów, jakie możemy brać pod uwagę przy konstruowaniu programu.

Dla nas, jako organizacji działającej przeważnie na wsi i w małych miasteczkach, obejmujących w 90% niezamożną ludność rolniczą, lub robotniczą, warunkiem zasadniczym umożliwiającym uprawianie sportu jest jego — demokratyczność.

— Więc sport może być i arystokratyczny?

— Naturalnie, rozróżniamy sporty dostępne dla szerokich mas i sporty, które mogą uprawiać tylko jednostki uprzywilejowane.

Sporty motorowe, tennis, hippika i t. d. są ćwiczeniami wymagającemi większych wkładów i kosztownych urządzeń. W Związku Strzeleckim nie mają one widoków powodzenia. Przechodzimy nad niemi do porządku.

— Jakież więc są warunki, którym musi odpowiadać sport by móc liczyć na rozpowszechnienie w Związku?

— Prymitywne urządzenia, tani sprzęt sportowy, wreszcie brak większych wydatków, związanych z treningiem.

— I to właśnie jest określeniem „sportu demokratycznego".

— To i jeszcze coś. Sport demokratyczny musi być zupełnie dostępnym, nie powinien przedstawiać większych trudności przy opanowywaniu techniki. Tego rodzaju ćwiczenia, jak szermierka, będąca całą „sztukę sportową", wymagająca kilkuset godzin pracy pod kierunkiem dobrego instruktora dla podstawowego opanowania walki — nie może liczyć na powodzenie.

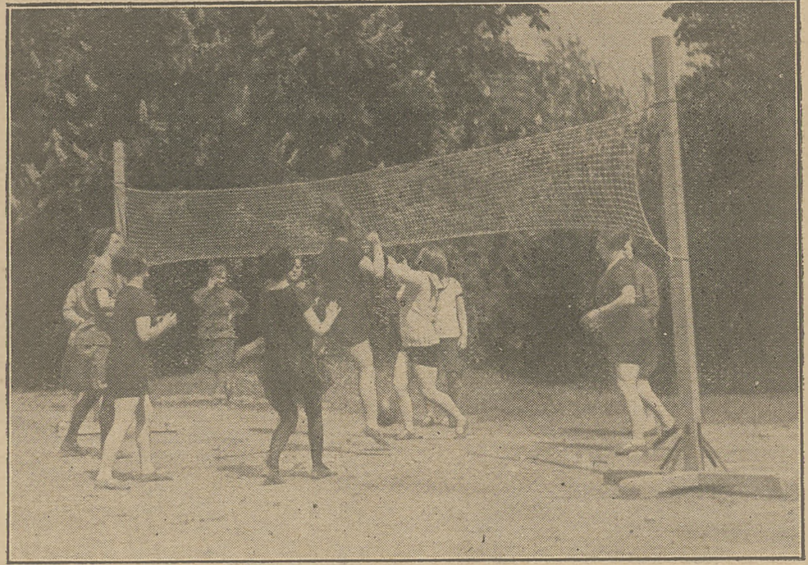
Ćwiczenia, których można nauczyć w ciągu paru wykładów — są specjalnie dla nas pożyteczne.

A teraz przejdźmy do doboru ćwiczeń.

Musimy w tym wypadku mieć na oku jedną zasadę. Ćwiczenia, które wskażemy, winny tworzyć



Czołowi bokserzy — strzelcy warszawscy.



Strzelczynie grają w siatkówkę.

całość wzbudzającą zainteresowanie zarówno w lecie, jak i w zimie.

Nie będzie miało większego znaczenia uprawiania w lecie 10 sportów, a w zimie leżenie do góry brzuchem przy piecu. Nam chodzi o utrzymanie tężyzny Strzelców na możliwie najwyższym poziomie, utrzymanie jej zarówno w lecie, tak też i w zimie. Dlatego też będziemy baczyć, by rozbudzać zamiłowanie również do sportów zimowych.

— Czekamy cierpliwie na dobór ćwiczeń.

— Zrazu wyłożę zasadę tego doboru, następnie wskażemy palcem — róbcie to i to.

Zasadą tą jest harmonja. Dla wykonywania jakiejś skomplikowanej czynności konieczną jest współpraca i skoordynowanie poszczególnych akcji.

Tak więc zwycięska bitwa nie powiodłaby się, gdyby z piechotą w odpowiedni sposób nie współdziałała artylerja, a z tą ostatnią — lotnicy i t. d.

To samo powtarza się w życiu społecznem i państwowem. Gdy zawodzi jakaś jedna placówka — całość doznaje wstrząsu.

Nie inaczej dzieje się z człowiekiem. Równowaga rozwoju duszy, umysłu i ciała winna być zachowan jeśli chcemy wznieść się na odpowiedni poziom.

Podobnie z ciałem naszem. W decydującej chwili nie może zawieść żaden mięsień, żadne ścięgno nie może okazać się zdezelowanem, serce i płuca muszą być przygotowane do wysiłku, nerwy gotowe wytrzymać największe napięcie walki.

— Słowem programem jest — harmonijna wszechstronność.

— Właśnie to! Nie potrzebujemy monstrualnie rozwiniętych w jednym kierunku atletów. Naszym zadaniem jest wychowywanie zdrowych, zdolnych do pracy i walki obywateli. Przeto ceniąc wielkie znaczenie rekordu i walki sportowej, musimy przez racjonalne układanie programów unikać nadmiernej przewagi jednych ćwiczeń nad drugiemi, oraz uprawiania tych dziedzin sportu, które wywierają jednostronny wpływ na organizm ludzki.

— Jest to już ostatni warunek?

— Właściwie dopiero przedostatni. Nie mówiliśmy dotąd nic o tem, że sport dla nas ma wielkie znaczenie wychowawcze, traktujemy go, jako genjalnego pedagoga, który cudów dokonuje z ludzkiemi charakterami. Rzecz prosta, że nie wszystkie jego dziedziny są jednako pod tym względem cenne. — Pierwszeństwo zawsze oddamy tym, które okażą się bardziej — wychowawczemi.

— Czekamy na program wyrażony już ściślemi nazwami.

— A więc słuchajcie: przedewszystkiem każdy, kto chce być naprawdę dobrym sportowcem i człowiekiem pełnym sił, powinien codziennie przerabiać krótką akcję gimnastyki.

Pozatem w lecie należy zajmować się lekką - atletyką, pływaniem, grami sportowemi, boksem i kolarstwem szosowem. W zimie wspaniałym sportem są — narty.

O marszach i strzelaniu nie mówię, jako o rzeczy samo przez się zrozumiałej.

Wymienienie najpożyteczniejszych dziedzin sportu nie znaczy, by inne były złe. Bynajmniej. Chodzi tu jednak o wyróżnienie tych, które szczególnie odpowiadają naszym wymaganiom.

— A dlaczego te właśnie, a nie inne?

— Pomówimy o tem w przyszłości, poświęcając każdej z gałęzi sportu osobną rozmowę.

J. S. B.



Drużyna piłkarska Strzeleckiego Kl. Sp. „Prażanka".

Sport w Okręgu Warszawskim

STRZELECKIE OŚRODKI SPORTOWE W WARSZAWIE.

Dzięki ukończeniu zimowego kursu instruktorskiego przez ob. Żochowskiego i Godlewskiego uruchomiono na terenie Warszawy przy oddziałach strzeleckich szereg ośrodków sportowych.

Praca w ośrodkach idzie obecnie w kierunku gier sportowych — jako najpopularniejszego środka propagandy życia sportowego oraz gimnastyki jako pracy przygotowawczej do wszelkich sportów. Ćwiczenia odbywają się dwa dwa razy tygodniowo po 2 godziny.

Obecnie pracują ośrodki W. F. na Woli, Czerniakowie (dla strzelczyń, oddziału piechoty i konnego) Cytadeli, N. Brudnie, Mokotowie i Grochowie.

Jakkolwiek pracę rozpoczęto, nie podobna nadać tej pracy szybszego tempa z braku odpowiednich funduszów nawet na najprymitywniejszy sprzęt sportowy. I trzeba dużego wysiłku, ze strony instruktorów, by młodzież żądną coraz to nowych rzeczy umieć zająć i zainteresować. Ale nie nasza to wina, że jesteśmy biedni.

M. K.

STRZELECKI KLUB SPORTOWY „PRAŻANKA"

Pięć miesięcy temu zgłosił swoje przystąpienie do Związku Strzeleckiego na Pradze — tamtejszy klub piłki nożnej, Prażanka. Zimę spędzili członkowie na ćwiczeniach gimnastycznych. Wiosna przeszła pod znakiem kilku treningów przeprowadzonych pod okiem wybitnego piłkarza K. S. Legji — p. Ciszewskiego.

Niestety, w pełnym sezonie — z powodów od klubu niezależnych — gracze pozostawieni byli sami sobie — trenująo dosyć nieregularnie — jak to zwykle w takich wypadkach bywa.

Wielką bolączką klubu częściowo już rozwiązaną jest brak własnego boiska. Wszelkie starania — o najbliżej leżące boisko 36 p. p. nie dało mimo długich starań pożądanych rezultatów, gdyż boisko 36 p. p. przydzielono do dyspozycji okręgowej ligi piłki nożnej, a zapomniano zupełnie o istniejących w tej dziedzinie parjasach, jakimi są na terenie Warszawy, a zwłaszcza Pragi, małe kluby sportowe, gnieżdżące się na śmietnikach i skrawkach kurzem pokrytych placyków, — mających zastąpić zielone boiska wielkiej, miljonowej stolicy państwa.

Uzyskany ostatnio od wojskowości obszerny plac na Pradze — wymaga bardzo dużych wkładów pieniężnych, zanim stanie się naprawdę do gry użytecznym. Ufamy jednak, że usilną pracą doprowadzą strzelcy do otwarcia bojska, które będzie dopiero prawdziwem warsztatem pracy sportowej.

W obecnej chwili przystępuje klub do włączenia w swe łono — strzeleckiej sekcji bokserskiej, istniejącej już od dawna przy Obwodzie praskim oraz utworzenia sekcji lekkoatletcyznej.

W piłce nożnej rozgrywa obecnie Prażanka szereg spotkań o mistrzostwo klasy C. okręgu warszawskiego

Od dnia 22.5 b. r. do końca czerwca b. r. rozegrała „Prażanka" jedenaście spotkań — wychodząc z 9 wygranemi i 2 przegrane.

Spodziewać się należy, że „Prażanka", która obecnie liczy 3 drużyny — skupi w sobie życie sportowe młodzieży praskiej — stwarzając dzięki uzyskaniu własnego boiska silny ośrodek sportowy Pragi.

M. K.



Na mecie w Kaczym Dole.

TRÓJMECZ STRZELECKI W KACZYM DOLE.

Godną pochwały była inicjatywa obwodu Warszawskiego zorganizowania trójmeczu lekko-atletycznego pomiędzy oddziałami Rembertów — Falenica — Kaczy Dół.

Trójmecz ten odbyły się w niedzielę 17 lipca w Kaczym Dole.

Prowizorycznie urządzone boisko będzie nadal ulepszane i w ten sposób miejscowy oddział uzyska teren dla pracy sportowej.

Zawody dzięki brakowi dostatecznej ilości sędziów przeciągnęły się znacznie, a złe warunki terenowe i atmosferyczne oraz wyekwipowanie zawodników źle wpłynęło na wyniki.

Zawodnicy naogół wykazali prymitywne pojęcie o technice sportowej, jest jednak nadzieja, że przy pracy osiągną lepsze wyniki. Muszą wszakże poważnie zająć się lekką-atletyką, która jest przecie jednym z najznakomitszych sportów potrzebnych żołnierzowi.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach komendanta obwodu ob. Żochowskiego.

Osiągnięto następujące wyniki:

100 mtr. 1. Ziemiecki (Remb.) 13,4", 2. Kosicki (Kaczy D.), 3. Lenarczyk (Falen.).

800 mtr. 1. Odyniecki (Remb.) 2:34,9". 2. Bytner (Kaczy D.) 2:35", 3. Wichrowski (Remb.) 2:37,6".

3000 mtr. naprzełaj: 1. Królak (Kaczy D.) 11:01 sek., 2. Wichrowski (Remb.) 11:02,5 sek., 3. Wichrowski (Kaczy D.) 11:27,5".

Skok wdal: 1. Kosicki (Kaczy D.) 496 cm., 2. Brykalski (Kaczy D.) 446 cm., 3. Krzykowski (Remb.) 438 cm.

Skok wzwyż: 1. Rogalski (Kaczy D.) 136 cm., 2. Brykalski (Kaczy D. 134 cm.

Pchnięcie kulą 5 kgr.: 1. Meter (Falen.) 993 cm. , 2. Kukla (Remb.) 984 cm. 3. Podolski (Falen.) 970 cm.

Rzut dyskiem: 1. Piotrowski (Remb) 2066 cm., 2. Okulusz (Remb.) 2005 cm., 3. Kukla (Remb.) 1945 cm.

Rzut granatem: 1. Piotrkowski (Remb.) 3903 cm., 2. Hetman (Remb.) 3792 cm., 3. Derecki (Falen.) 3540 cm.

Sztafeta 4×100: 1. Kaczy Dół 56,2", 2. Rembertów.

W ogólnej punktacji: Rembertów 27 pkt., Kaczy Dół 24 pkt., Falenica 7 pkt.,

BOKS W STRZELCU.

Boks, ćwiczenie męskie i żołnierskie w wysokim stopniu, oddawna już jest uprawianym w Związku Strzeleckim.

Jeszcze w roku 1923, w obozie letnim w Zagórzanach, odbyto specjalny kurs walki na pięści. W zimie 1926/27 przeprowadzono w Warszawie kurs, pod kierownictwem Wiktora Junoszy. Przedstawiciele „Strzelca" mimo iż mieli za sobą krótszy od przeciwników okres treningu, wzięli udział w „Bokserskim Pierwszym Kroku" z wcale dobrem wynikiem: jeden z nich, ob. Uljasz, doszedł do finału w silnie obsadzonej wadze średniej, zdobywając drugie miejsce; drugi, Al. Kakietek, otrzymał specjalną nagrodę za piękny styl.

Pozatem strzelcy brali udział w innych zawodach, wyróżniając się odwagą, opamiętaniem nerwów i lojalnością w walce.

Obecnie ukończonym został drugi kurs bokserski w Obwodzie warszawskim, a na najbliższy czas projektowanym jest spotkanie międzyklubowe z K. S. „Skra".

PIERWSZY LIST Z GRZĘDZIC

Wczesnym rankiem 5 lipca dworzec grodzieński zmienił jakby swój wygląd: rozbłysł uśmiechem i młodością, zaroił się od zielonych mundurów — młode strzelczynie zbierały się w grupy, by razem wyruszyć na obóz.

Marsz czwórkami koło ośmiu kilometrów i oto przed oczyma roztacza się cudny widok. Na ciemnej zieleni lasu, z trzech stron otaczającej obóz, jaskrawą plamą odbijają się płótna rozbitych namiotów. Polana, na której stoją, kończy się urwistym brzegiem Niemna, płynącego tu głębokiem korytem.

Po krótkiej chwili zachwytu, mimo zmęczenia strzelczynie zabrały się do napychania sienników słomą, porządków w namiotach oraz uzupełnianie braków mundurowych. Wieczorem wszystko było doskonale urządzone, my pełne zapału do czekającej nas pracy.

Następnego dnia rano odbyło się uroczyste otwarcie obozu. Po apelu wzniesiono chorągiew narodową na wysoki maszt i do strzelczyń, ustawionych przed budynkiem Komendy Obozu, w krótkich, ale serdecznych słowach przemówił pułkownik, dowódca grupy. Fotografja strzelczyń, hufca Komitetu i plutonu technicznego 7 6p. zakończyła naszą pierwszą uroczystość. Już teraz instrukcje podadane na dzień następny obowiązują nas poważnie, prace obozowe rozpoczęte!

Alain Gerbault

Jednym z najpiękniejszych i najjaskrawszych przykładów bohaterstwa na tle sportowem powstałego, jest szalona eskapada Alaina Gerbault, który na czółnie przepłynąć się ważył bezbrzeża Atlantyku, przepłynął je, a potem, miast wygodnie usadowić się na zdobytych wawrzynach i je „sfinansować" — jak czyni tylu mężów słownych — wyruszył na podbój bezmiarów oceanu Spokojnego.

Alain Gerbault, z wykształcenia inżynier, z upodobania tennisista, jeden z najlepszych we Francji, częsty rywal Borotry i Lacostea, pozatem gracz w rugby, a w czasie wojny światowej lotnik bohaterski, dnia pewnego zniknął niespodzianie.

Początkowo niezbyt się przyjaciele niepokoili. Gerbault, człowiek bogaty, znany był z usposobienia oryginalnego, pozatem był zamknięty w sobie i niezbyt towarzyski. Mógł więc naprzykrzyć sobie Paryż i wyjechać gdzieś daleko.

Wyjechał gdzieś daleko rzeczywiście, ale nikomu nie przyszło do głowy dokąd, nawet gdy najbliżsi otrzymali zagadkową kartkę:

„300 litrów wody, 40 kilo wędzonego mięsa, 30 kilo biszkoptów, 15 kilo masła, 24 słoje konfitur, 30 kilo ziemniaków, 4500 mil morskich".

Długo pozostawały bez odpowiedzi pytania, które otrzymanie takiej dziwnej kartki nasuwały.

Aż 29 sierpnia 1924 nadeszła wiadomość, że pewien okręt napotkał wśród Atlantyku, w pobliżu wybrzeża amerykańskiego, maleńki 8-tonnowy jacht, nazwą „Firecrest", w którym Alain Gerbault samotnie żeglował dni już 84.

Gdy w nieco później nadeszły z New Jorku obszerne relacje o fantastycznem wyczynie odważnego nawigatora, osłupienie było niemałe. Nikomu bowiem i ani jednym słówkiem nie zwierzył się z zamiarami, pojechał wtem, raptownie... i gdyby zginął w falach, nikt nawet by się nie dowiedział, wśród jakich okoliczności, i jak heroiczną śmiercią żywot zakończył.

Trudno było o większą pogardę reklamy, o większą obojętność dla opinji tłumu.

Gerbault szedł za głosem własnych upodobań tylko, ważył się na czyn szalony tylko dlatego, że pchał go doń nakaz wewnętrzny.

Jaki to był nakaz i na jakim tle powstał, najlepiej wyjaśnia sam w przecudnym ustępie do swej książki:

„Pamiętam jak pociąg luksusowy, podjeżdżający do Madrytu, zwalniał bieg na długim zakręcie. Spoglądając przez okno, ujrzałem młodego nędzarza.

Biegł boso wzdłuż toru kolejowego. Skóra opalona błyszczała na słońcu pomiędzy łachmanami. Był piękniejszym od nędzarza Murillo, realniejszym od dziecka Ribery.

Prosił o jałmużnę, jak się o jałmużnę prosi w Hiszpanji, gdyż wyciągał rękę jakgdyby czyniąc łaskę.

Brudny i oberwany, książęciem życia, swobodnym zalanym słońcem i światłem, był jednak on, a nie żaden z podróżnych, uwięzionych w pociągu pełnym przepychu.

Pomyślałem wtedy, jakbym chciał być nim, by móc rozpocząć od nowa swoje życie, mając o 15 lat mniej, ja, który bezustannie ścigam własną młodość.

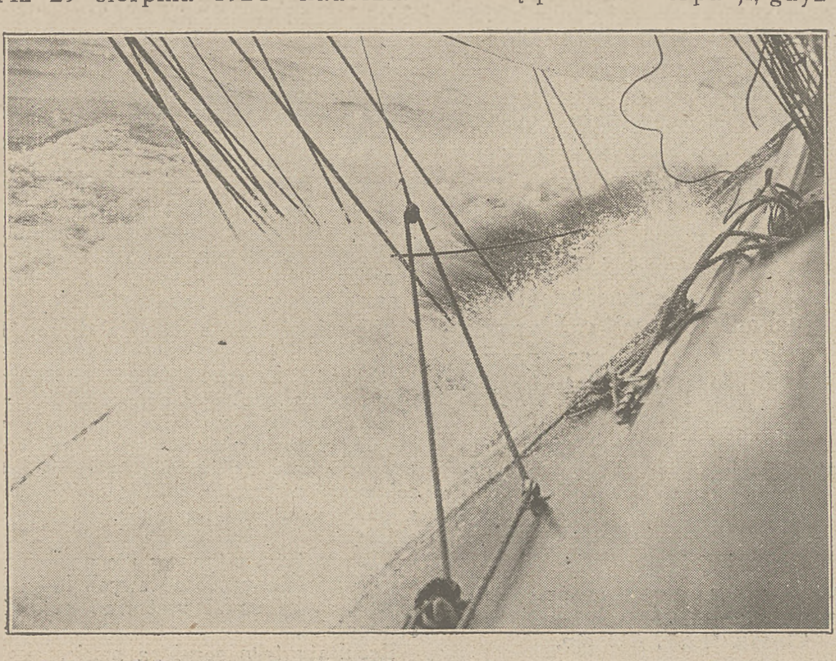
Ale dlatego, że od wieków ludzie przywykli być niewolnikami cywilizacji, nikt mię nie zmusi prowadzić życie równie skrępowane i sztuczne. Na moim statku będę pływał naokoło świata, pijany powietrzem, przestrzenią i światłem, żyjąc prostem życiem majtka, kąpiąc w blasku słonecznem ciało, które nie na to było stworzone by go zamknięto w kamienicy".

Alain Garbault spełnił swój zamiar. Nie dał się zamknąć w ciasnej kamienicy, nie dał się skusić nieróbstwu i niezdrowym uciechom życia wielkomiejskiego, odtrącił wygodną wegetację i puścił się w bezkresy oceanu, by „sto mil od brzegu, sto mil przed brzegiem" śpiewać samotnie ulubione poematy...

Chęć ucieczki od fałszu i obłudy „cywilizowanej" codzienności nie była jednak jedyną pobudką szaleńczego czynu: pobudką drugą była chęć dokonania czegoś wyjątkowego, nie wszystkim dostępnego, we własnem chociażby przekonaniu wywyższającego ponad te istoty skarłowaciałe fizycznie i moralnie, od których się on tak pogardliwie odwrócił.

Przebycie Atlantyku na mikroskopijnym jachcie takim czynem było nietylko w jego przekonaniu: gdyby się z zamiarem takim zwierzył, niezawodnie uznanoby go za warjata.

Podróż 101 dni trwająca, nie przeszła bez momentów o niezwykłem napięciu dramatycznem. Już na samem początku, gdy odważny marynarz udawał się z Cannes do Gibraltaru, rozpętana burza — która duże okręty zmusiła do ukrycia się w portach, zerwała żagiel i o mało nie zatopiła czółenka. Szesnaście godzin zrzędu nie wypuszczając z rąk steru. Gerbault przemógł gniew wzburzonych fal. Ale czem było ciche mo-



Na pełnem morzu!

rze Śródziemne wobec oceanu, maleńki etap Cannes — Gibraltar wobec etapu Gibraltar — Nowy-York!

Zaledwie zniknął na horyzoncie ostatni szmat ziemi europejskiej, wichura znowu zaczęła rwać na maszcie żagle, jeden po drugim. Gerbault je zszywał, po kolei, częstokroć zmuszony równocześnie trzymać ster nogą.

Jedne po drugim nawiedzają go nieszczęścia: okazuje się, że wędlina w beczce jest zepsutą; okazuje się, że na primusie nigdy prawie nie udaje się nic ugotować, wobec zbyt silnego kołysania; okazuje się, że zapas nici był za mały; okazuje się, że zepsuła się zawarta w beczułkach woda, i miast 300 litrów, Gerbault posiada jej tylko 50 — i musi, mimo tropikalnych upałów ograniczyć się do spożycia jednej tylko szklanki dziennie. Pragnienie, głód, przemęczenie powodują silną gorączkę: żeglarz majaczy, lecz trwa na posterunku, walcząc z burzą. Burza coraz to przybierała na rozmiarach: olbrzymie wały morskie rzucały skorupką „Firecrestu" nielitościwie. Trzydzieści godzin zrzędu spędził Gerbault przy sterze, walcząc do upadłego, mimo znużenia, mimo gorączki, mimo bezsenności, zdawało się, swego położenia — „radosny wśród burz, śpiewał wszystkie pieśni marynarskie, jakie pamiętał".

W pewnym momencie, naprawiając wielki żagiel, spadł z masztu do wody. Cudem tylko zdołał uchwycić zwisającą linę, zanim fale nie odrzuciły go daleko od mknącego szybko yachtu.

Burza szalała w dalszym ciągu. Pompa przestała działać, i poziom wody zaczął się stale podnosić. Zatopiła już łóżko i szuflady. Żeglarz powyrzucał niepotrzebne książki zaczynając od autorów naj mniej lubianych — najmniej szczerych. Pierwszy poszedł na dno Oskar Wilde.

20 sierpnia był dniem najcięższych prób. Raz cały yacht zniknął pod wodą, przytłoczony olbrzymią falą oceaniczną. Wszystkie więzy się parwały, wszystkie żagle podarły w strzępy. Ratując je, Gerbault dwa razy boleśnie spadł na pokład.

Blisko były wyspy Bermudzkie. Ale celem Alaina był Nowy-York, więc podążył do Nowego - Yorku. Trzymając się nogami, zwisając głową w dół, naprawiał żagle i sznury. Naprawiał pompę, naprawiał wszystko, mimo iż burza trwała 29 dni bez przerwy.

Gdy począł zbliżać się do lądu, ujrzał zdala kilka parowców:

„Po kilkumiesięcznej samotności, dziwne wrażenie wywarła obecność na morzu innych okrętów. Nie czułem się już jedynym panem wód".

15 września Gerbault wstąpił na grunt amerykański. Otoczyli go reporterzy, fotografowie; stał się ofiarą gazet, kina. Otrzymał nagrodę „Akademji Sportów", stał się znakomitością wszechświatową, człowiekiem, którego każdy malec pozn aje na ulicy.

Otrzymał tysiące przeróżnych ofert. Wybrał jedną, swoją własną: powrócił na „Firecrest" i wyruszył w bezmiary Pacyfiku.

Wśród nocy mglistej parowiec potężny zderzył się z małym yachtem. Maszt złamany runął w morze, że wszystkich stron przez powstałe otwory dostawała się woda.

Gerbault nie zaalarmował nikogo. Ratował swój statek a kiedy jakiś okręt angielski, w cztery dni potem, zbliżył się do rozbitka, podążając z pomocą, usłyszał dumną odpowiedź: „sam poradzę, niczego od nikogo nie potrzebuję".

Gerbault wędruje jeszcze po oceanach, samotny, wielki w swej samotności. W jego osobie bowiem wędruje wśród niebezpieczeństw przeróżnych niepokorny duch Człowieka, niespokojny i nienasycony, zgodnie z szczytnemi hasłami olimpijskiemi podążający dalej, wyżej, prędzej po drodze Postępu.

Wiktor Junosza.

Jeszcze o Kadrówce

W KRAKOWIE.

5 sierpnia rano odbędzie się uroczysta Msza Święta. Następnie dokonane zostanie objęcie w posiadanie gruntu ofiarowanego przez senatora Lewakowskiego pod stały obóz letni Związku Strzeleckiego.

W tym samym dniu nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej przy ulicy Szlak na domu Nr. 31, gdzie mieszkał Komendant Piłsudski.

Wieczorem — manifestacja w Oleandrach i uroczyste przedstawienie.

KADRÓWKA W RADJO I RADJO NA KADRÓWCE.

W dniu 29 lipca redaktor Jerzy Szyszko - Bohusz wygłosi przez radjo z Warszawy odczyt o Marszu Szlakiem Kadrówki.

W czasie Marszu stacja krakowska nadawać będzie specjalne programy okolicznościowe.

Na postojach w miescowościach położonych przy Szlaku, ustawione zostaną wielkie głośniki, które umożliwią szerokim warstwom ludności słuchanie audycji radjowych.

Jak wskazuje zeszłoroczne doświadczenie, jest to nietylko doskonały sposób informowania ludności o Marszu, ale doskonała propaganda radja.

UWAGI O „KADRÓWCE"

Od jednego z czytelników, który trzykrotnie brał udział w marszu otrzymaliśmy list zawierający dwie słuszne uwagi dotyczące kontroli marszu oraz zachowania na postojach.

Nasz czytelnik uważa, że należy zastosować kontrolę uniemożliwiającą uzupełnienie jednej drużyny kosztem drugiej. Zdarza się bowiem, że skoro z jednej miejscowości maszeruje dwa lub więcej zespołów, to w razie zdekompletowania się drużyny, która ma największe szanse zwycięstwa, zostaje ona uzupełniona ludźmi z drużyn gorszych. Przytem ci zawodnicy przyczepiają sobie numery maruderów i zajmują pod ich nazwiskiem miejsce w drużynie.

Jest to czyn sprzeczny z ideą marszu, która polega na *uczciwem zwycięstwie*, a nie na fałszowaniu wyników.

Zgadzamy się z naszym czytelnikiem, i jeśli rzeczywiście podobne fakty miały miejsce, a jest to prawdopodobne — należy na przyszłość tego rodzaju kombinacje uniemożliwić.

Druga nie mniej słuszna uwaga naszego korespondenta dotyczy zachowania się na postojach.

Winne one być odpoczynkiem. Włóczenie się po ulicach, w dodatku często boso bez czapek, z rozchlastaną koszulą i spacery obandażowanych „inwalidów" marszu winny być zakazane.

Takie bezcelowe wałęsanie się po mieście szkodzi i samym zawodnikom i ich drużynom. Przed marszem następnego dnia należy sumiennie odpoczywać.

Pozatem tego rodzaju „spacery" wyglądają wysoce nieestetycznie i robią złe wrażenie na ludność miejscową, dla której marsz również powinien być świętem a nie gorszącym i odrażającym widowiskiem.

Dlatego też drużynowy nie powinien w czasie postoju puszczać swych ludzi samopas, tylko nadal roztaczać nad nimi swą opiekę.

Rezultaty tego oceni na mecie.

Na strzeleckim szlaku...

PIERWSZA ROCZNICA STRZELCA W LESZNIE.

Rok pracy.

Rok pracy dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej na jej zachodnich rubieżach.

Rok pracy w najcięższych warunkach, w warunkach, które nieraz każą zapominać, że to w Polsce i dla Polski praca...

10 lipca oddział Leszczyński obchodził taką właśnie rocznicę. Uczczono ją skromnie i prosto, jak prostą i szarą jest nasza praca.

Zaczęło się od tego co najważniejsze, co dziś jest sportem, a w chwili burzy dziejowej — będzie argumentem.

Odbyło się na początek ostre strzelanie konkursowe.

A potem przy licznym udziale leszneńskiego społeczeństwa urządzono uroczystą akademję z deklamacją, śpiewem i muzyką.

Gdy zamilkła sztuka—zabrał głos red. Jerzy Ławęcki i w płomiennych słowach przeprowadził genezę idei strzeleckiej i Związku Strzeleckiego, uwypuklając



Cieszyński Oddział Zw. Strzeleckiego z zarządem i legjonistą ks. Śląaczką na czele.

czyn Komendanta jako budziciela rycerskiego ducha narodu.

„My właśnie, dzisiejsi strzelcy — kończył red. Ławęcki — jesteśmy spadkobiercami ideałów naszych poprzedników i czerpiąc z ich czynów i walk wiarę i siłę — winniśmy stać na straży wolności Ojczyzny naszej, gotowi na wezwanie Komendanta".

Następnie z wielką siłą i przekonaniem przemawiał referent kulturalno - oświatowy oddziału, ob. Władysław Gaworski.

„Nie pozwolimy, by nas nazywano mętami i szumowinami społecznemi dlatego, że pochodzimy ze sfer robotniczych.

„Przysięgamy dziś na nasz sztandar niepoświęcony — bo nam proboszcz poświęcenia odmówił — że stać wiernie będziemy przy Marszałku, która dla nas był, jest i pozostanie symbolem Wolnej i Niepodległej Ojczyzny!"

Z CIESZYNA.

Oddział Strzelecki powstały dzięki zabiegom ks. Śląaczki jest na coraz lepszej drodze rozwojowej. Wyrazem tego jest projekt stworzenia obwodu na obszar Śląska Cieszyńskiego.

W MNISZTWIE (ŚLĄSK CIESZYŃSKI).

Wiecie wy, Strzelcy, gdzie Mnistwo leży?

Powiadacie, że na waszej mapie nie ma tej dziury?

No! Tylko powoli! Że Mnisztwa niema na waszej mapie to prawda. Że jednak od niejednego wielkiego miasta zacniejsza ta miejscowość — też prawda.

Spytam się ja Was: w którym to mieście 90 proc. młodzieży zostało „zarażono" wielką ideą — strzelecką?

Aha! Otóż właśnie w Mnisztwie tak jest. Widzicie! Okazuje się, że ta miejscowość, której niema na Waszej mapie (zła mapa) przykładem może świecić.

Mnisztwo dopiero od marca ma oddział strzelecki. W szeregach jego maszeruje 33 członków czynnych, co stanowi 90 proc. miejscowej młodzieży.

Dzielnie ćwiczą strzelcy mnisztowscy, czuwają jako kresowi rycerze, są bastjonem,, cząstką wielkiego muru, który granic naszych strzeże.

Strzelcy mnisztowscy mądrzy są. Wiedzą, że ich placówka stoi przy granicy za którą nietyle wróg w oręż zbrojny czyha, ile grożą obce wpływy kulturalne. Wiedzą dobrze, że za tą granicą przy pomocy szkoły i książki usiłują wynarodowić braci naszych.

I dlatego nietylko granic państwa, ale granic ducha mnisztowscy strzelcy zdecydowani są bronić. Redutę myśli polskiej, okopy w walce z ciemnotą dźwigają fundując bibljotekę własną.

Właśnie niedawno odbyło się otwarcie tej bibljoteki zawierającej 125 książek.

Uroczystość ta była wielkiem świętem. Aktu otwarcia bibljoteki dokonała ob. inżynierowa Riessowa, referentka kulturalno - oświatowa z Cieszyna, poczem prezes oddziału cieszyńskiego, prof. Adamczyk, wygłosił odczyt o pracy strzeleckiej.

Nie zaniedbują też strzelcy mnisztowscy muzyki wiedząc dobrze o tem, jak ona krzepi na duchu. To też przy oddziale funkcjonuje i rozwija się własna orkiestra.

Słowem — Mnisztwo, którego na mapie nie znaleźliśmy — nie potrzebuje się wstydzić swych strzelców.

Zobaczymy ich w Kielcach? Prawda?

Z CHODZIEŻY.

W twardych i prawdziwych słowach opisuje nam strzelec z Chodzieży o losach pracy strzeleckiej na zachodnich rubieżach.

Znamy dobrze te dzieje.

Praca w oddziale od samego początku szła raźno i ochoczo.

Separatyści, których rozwój organizacji państwowotwórczej kłuł w oczy, podstawiali Związkowi Strzeleckiemu nogę na każdym kroku. Przedewszystkiem usuwali grunt strzelcom z pod nóg. Odmawiali udzielania lokalu na zebrania i ćwiczenia, nie przyjmowali ogłoszeń o zebraniach i t. d.

Strzelcy dali sobie radę. Znaleźli salę, frekwencja na zebraniach i ćwiczeniach mimo trudności nie malała.

Zaczęto wówczas urabiać nieprzychylną dla Związku opinję. Wmawiano w społeczeństwo, że strzelcy to bolszewicy i bandyci.

Aż tu przyszedł dzień 3 maja i otworzył wszystkim oczy.

Wśród organizacji przysp. wojsk. Związek Strzelecki reprezentował największą i najlepiej wyszkoloną siłę.

Mur nieufności został przebity. Zdawałoby się skoro przekonano się co do wartości Związku szykany ustaną. Tymczasem zaczął się nowy etap prześladowań.

Tym razem pracodawca naszego informatora, właściciel fabryki sporządził sobie spis strzelców i grozi represjami.

Wpływa to ujemnie na pracę strzelecką. Każdy chce żyć i musi zarobkować. Pomimo jednak pogróżek i represyj w oddziale stale ćwiczy 45 ludzi.

„Mamy nadzieję — pisze nasz korespondent — że będzie lepiej. Nie upadajmy na duchu, bo nasz Naczelny Wódz jeszcze na nas czeka".

Z PODWOŁOCZYSK.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Podwołoczysku jest obecnie na zdrowem ugruntowaniu tak ideowem, jak i organizacyjnem.

Praca na polu p. w. czyni postępy. Oddział młodszych strzelców stale odbywa ćwiczenia polowe dzienne i nocne, brak mu jedynie amunicji, gdyż z powodu przejścia oddziału pod wyszkolenie K.O.P. tenże nie zaopatrzył się jeszcze w materjał ćwiczebny dla oddziałów P. W.

Dzięki inicjatywie członków oddziału, w pobliskiej kolonji mazurskiej „Kaczanówka" powstał nowy oddział strzelecki, do którego szeregów wciąga się chętnie młodzież miejscowa, mimo nieprzychylnej pozycji księdza, który zagraża nowym strzelcom klątwą, lub zabrania wstępu do kościoła. Nie czyni to jednak organizacji żadnej szkody i idee strzeleckie promieniują szeroko, gdyż w najbliższym czasie ma powstać we wsi granicznej Dorofijówka oddział strzelecki, na który młodzież czeka z niecierpliwością i nowemi, młodemi siłami do pracy.

LUBLIN PRZED KADRÓWKĄ.

Strzelcy lubelscy szykują się do marszu z wielkim zapałem.

Ostatnio odbyty marsz próbny na przestrzeni 60 klm. wykazał, że strzelcy, rekrutujący się przeważnie ze sfer robotniczych, mimo ciężkiej pracy fizycznej, posiadając wiele zapału i energji stanowią doskonały element żołnierski.

KULĄ W PŁOT

PIELGRZYM

Wielkie jest przywiązanie wychodźców do dalekiej ojczyzny.

Gnani tęsknotą szukają okazji by ją odwiedzić. Wyrywają się do niej widząc ją w marzeniach świetlną i jasną.

Jakżesz bezlitośnie nieraz rzeczywistość rozprasza ich złudy, jak brutalnie ludzie - niedźwiedzie nie potrafią oszczędzić im rozczarowań.

*

Nie tak dawno Roman Godlewski, polak z Nadrenji, (Muelheim ad Ruhra — Niemiec) wybrał się w pieszą podróż dookoła Polski. Musiał, rzecz prosta, znaleźć pretekst po temu. Zdecydował się więc przeprowadzić studjum obyczajowe, krajoznawcze i polityczno - społeczne, pragnął po powrocie na emigrację opublikować swe wrażenia i spostrzeżenia.

Gnany miłością ojczyzny — ruszył w swą 9000 km. liczącą zmudną podróż pieszą.

Wystarczyło mu 3.000 km. przemierzyć, by się zetknąć z brutalną rzeczywistością.

Oto co nam żaląc się zakomunikował.

Nosi ze sobą książkę w której organizacje z mijanych miejscowości na dowód pobytu stawiają swe pieczęcie i kładą podpisy.

Nie zabrakło pieczęci strzeleckich.

Przyprawiło to o wielką złość prezesa Sokołów Poznańskich, który uniósł się wielce i odmówił podpisu w jednej księdze ze strzelcami.

Sokołów znamy i wiemy, czego się możemy spodziewać.

Prawdziwą niespodziankę natomiast sprawili nam harcerze z Szubinu Wielkopolskiego, którzy na widok pieczęci strzeleckiej nietylko że odmówili podpisów i informacji, ale nawet nie udzielili pielgrzymowi po ziemi ojczystej najniezbędniejszej pomocy — nawet odmówili wskazania drogi.

Okazuje się, że są okoliczności w których humanitarne zasady harcerskie — wiszą na kołku.

Źle!

Możemy się kłócić. Niech wszakże wrogowie nasi w nas walą — zdzierżymy.

Tym jednak razem krzywda się stała pielgrzymowi, który przyszedł Polskę zobaczyć. Dla niego te dni były jasnemi świętami, a brutale napełnili serce jego goryczą i posiali zwątpienie.

Nie poto przyjechał, by na jego skórze czyniono sobie wątpliwe porachunki.

Trzeba być ślepym, żeby nie przyznać, że w złości — trafiono kulą w płot.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

W SZAMOTUŁACH.

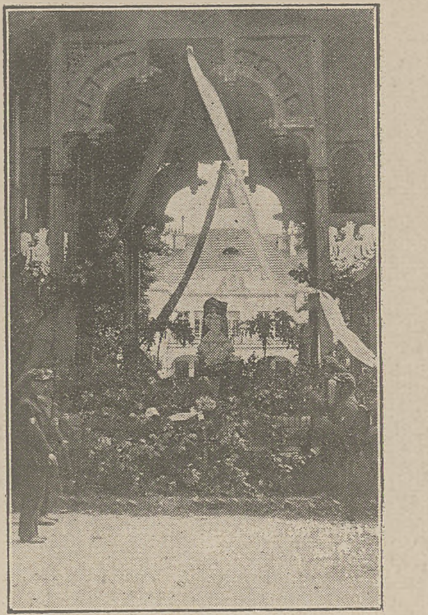
W Szamotułach zorganizowany został oddział Związku Strzeleckiego, którego komendantem mianowano Wł. Kubika. Do Zarządu weszli: Stanisławski (prez.), Janyszak (skarbnik), Lembicz (sekr.).

W KAZIMIERZU.

W skład Zarządu nowopowstałego oddziału weszli:: Drożniewicz (przew.), Grzeszak (sekr.), Stypiński (skarbnik). Komendę objął ob. Bartocha.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Związku Strzeleckiego w Piotrkowie składa serdeczne podziękowanie za życzliwość i czynną pomoc, okazaną Strzelcom podczas zawodów marszowych w dniu 3 lipca następującym instytucjom i osobom: Oddziałom Straży Ogniowej, D-twu 25 pp. za przygotowanie i wypożyczenie sort mundurowych i karabinów, Sejmikowi Pow. i Okręg. Zw. Kółek Rolniczych za użyczenie samochodów, Magistratowi m. Piotrkowa za użyczenie bryczki. Kpt. Bańskiemu, chor. Ślusarczykowi, sierż. Wójtczykowi, plut. Oszczepalskiemu i Czarnockiemu za udzieloną pomoc podczas zawodów, dr. Lewkowiczowi z 25 pp. za pomoc sanitarną.



Strzelecka warta honorowa w czasie uroczystości ku czci Słowackiego w Krasnymstawie.

STRZELCY WILEŃSCY W HOŁDZIE KS. BISKUPOWI BANDURSKIEMU.

Okręg wileński Związku Strzeleckiego wydał rozkaz w sprawie uczczenia 40-lecia pracy kapłańskiej ks. Biskupa Bandurskiego. — 24 lipca, jako w dniu jubileuszu, o godz. 6 rano zostanie zaciągnięta przed mieszkaniem Biskupa warta honorowa, która trwać będzie na stanowisku, aż do chwili, kiedy czcigodny Jubilat uda się na spoczynek. Pozatem wieczorem w świetlicy strzeleckiej odbędzie się uroczysta akademja, poświęcona uczczeniu zasług Biskupa Bandurskiego.

Mistrzostwa Ligi



Walka Pogoni z Polonją skończyła się nierozstrzygniętym wynikiem 3:3.

W ubiegłą niedzielę odbyły się trzy tylko mecze ligowe. Było to zakończenie I-ej serji rozgrywek, a do rozegrania w tej serji pozostaje jeszcze mecz Hasmonea — Warta.

W dn. 17 b. m. dwie rozgrywki przyniosły identyczny wynik remisowy, a mianowicie *Pogoń* nie potrafiła uporać się z *Polonją*, która grała lepiej niż zwykle i uzyskała 3:3, takim samym rezultatem zakończyły się zawody *Hasmonei* z *Turystami*. Natomiast *T. K. S.* pokonał w wysokim stosunku *Czarnych*, bo 4:0, wysuwając się temsamem na piąte miejsce w tabeli.

Obecnie stan tabeli jest następujący, przyczem zaznaczyć należy, że wszystkie kluby (z wyjątkiem Hasmonei i Warty) rozegrały po 13 meczy:

Na czele *Wisła* (19 pkt.) przed *1 F. C.* (18 pkt.) i *Pogonią* (16 pkt.). Trzy te kluby stanowią czołową grupę faworytów na mistrzostwo. Następnie kroczą *ŁKS* (16 pkt.) i *TKS* (15 pkt.). *Legja* otwiera grupę środkową z 14 pkt., dalej idzie *Ruch* (14 pkt.), *Polonja* (13 pkt.) i *Czarni* (12 pkt.). Następnie idą *Turyści* (11 pkt.). *Warta* ma 10 pkt., a *Hasmonea* 9 pkt., przyczem obie te drużyny grają jeszcze między sobą. „Szary koniec" — to *Warszawianka* (7 pkt.) i *Jutrzenka* (6 pkt.).

*

W roku przyszłym Liga liczyć będzie 15 klubów, a mianowicie, w miejsce ostatniego klubu ligowego, który spadnie do swego okręgu, wejdzie Cracovia oraz zwycięzca z pomiędzy mistrzów P.Z.P.N. a mistrzem Lig Okręgowych.

NASI ZWYCIĘŻAJĄ ZAGRANICĄ.

W Gdańsku na wioślarskich zawodach międzynarodowych osady Bydgoskiego Tow. Wiosl. zajęły trzecie miejsce w biegu czwórek senjorów, a czwarte w czwórkach juniorów.

Mistrz Polski Długoszewski z Krakowa zdobył puhar Gdańskiego m. sp. za zwycięstwo na jedynkach.

W Kownie istnieje polski klub Sparta, który jest jednym z najsilniejszych na Litwie.

Kobiece mistrzostwa Polski

Konopacka bije 2 rekordy światowe

W dniach 16 i 17 b. m. na boisku Warty rozegrane zostały kobiece zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Podobnie jak i na mistrzostwach męskich, prowincja odegrała poważną rolę w tych zawodach. Mimo to jednak Warszawa zachowała swe dominujące stanowisko, zdobywając o wiele więcej punktów niż wszystkie kluby prowincjonalne.

Wyniki zawodów wykazały, że kobieca lekka atletyka w Polsce kroczy stale naprzód i już teraz dorównywa wszystkim niemal krajom Europy.

Do najcelniejszych rezultatów zawodów zaliczyć należy *dwa rekordy światowe* w rzutach oburącz kulą i dyskiem (Konopacka) oraz szereg rekordów polskich, pobitych przez Czajkowską (200 m. — 28,8), Schabińską (80 m. płotki — 14,2), Konopacką (kula i dysk), sztafeta AZS (4×200 m.) oraz Kilosówną (1000 m. — 3:22.3.

Zawodniczki Legji, poraz pierwszy występujące w nowych barwach pokazały się z jaknajlepszej strony i w daleko lepszej formie niż w roku ubiegłym. Natomiast Sokół — Grażyna wycofał swe przedstawicielki na skutek nieuwzględnienia niesłusznego ich zresztą protestu co do ważności zawodów i dopuszczenia zawodniczek Legji (?). Zresztą Grażyna niewieleby na tych mistrzostwach zdziałała.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

60 metrów 1. Gędziorowska (T.K.S.) 8.4 sek. (w przedbiegu 8.2 sek.), 2. Chrupczałowska (AZS), 3. Brajerówna (Roździeń).

100 metrów 1. Gędziorowska (T.K.S.) 14.1 sek., 2. Brajerówna (Roździeń), 3. Woynarowska (AZS). Czajkowska (Legja), która w przedbiegu osiąga 13.4 (wynik równy rekordowi) nie staje do finału z powodu skręcenia nogi.

200 metrów 1. Czajkowska (Legja) 28.9 sek. (w przedbiegu 28.8 sek. — rekord polski), 2. Warecka (Warszawianka), 3. Tabacka (Kolejowy K. S.).



Konopacka znów ustanowiła dwa rekordy światowe.



Schabińska w skoku wzwyż.

1000 metrów 1. Kilosówna (Roździeń) 3:22.3 (rek. polski ofic.), 2. Raźniewska (Krusche — Ender 3:24, 3. Peronówna (KS Załęze 06), 4. Pichelówna (Warszawianka), S. Wieczorkiewiczówna (AZS).

80 metrów przez płotki 1. Schabińska (Legja) 14.2, 2. Jabłczyńska (AZS) 14.3, 3. Lanżanka (Warta).

4×75 metrów 1. A. Z. S. 41.1, 2. Warta, 3. Legja.

4×200 metrów 1. A.Z.S. 2:01 (rekord polski), 2. Warta.

Skok wdal z miejsca 1. Freiwaldówna (Makabi) 215 cm, 2. Frydrychówna (Warta) 213 cm, 3. Jabłczyńska (AZS) 207.5 cm.

Skok w dal 1. Freiwaldówna (Makabi) 476 cm 2. Jabłczyńska (AZS) 455 cm, 3. Lanżanka (AZS Poznań) 428 cm.

Skok wwyż 1. Czajkowska (Legja) 135 cm, 2. Schabińska (Legja) 135 cm, 3. Konopacka (AZS) 135 cm.

Rzut kulą 4 kg. 1. Konopacka (AZS) 10.02 (rekord polski), 2. Jasna (Cracovia) 9.47, 3. Miłobędzka (AZS) 8.56.

Rzut kulą oburącz 1. Konopacka (AZS) 18.45 (prawa 10.12 i pół rek. polski) rekord światowy, 2. Schabińska (Legja) 15.44.5, 3. Miłobędzka (AZS) 15.43.5.

Rzut dyskiem 1. Konopacka (AZS) 35.68 (rek. polski), 2. Miłobędzka (AZS) 27.16, 3. Kobielska (ŁKS).

Rzut dyskiem oburącz 1. Konopacka (AZS) 60.85 (rek polski), 3. Hanka (Cracovia) 50.08.5, 3. Kobielska (ŁKS) 49.25.

Rzut oszczepem 1. Lonka (Cracovia) 29.59, 2. Lanzanka (AZS Poznań) 29.15, 3. Jasna (Cracovia) 24.33.

Rzut oszczepem oburącz 1. Lonka (Cracovia) 46.29, 2. Konopacka (AZS) 41.12, 3. Jasna (Cracovia) 39.40.

W ogólnej klasyfikacji:

1.	A.Z.S. Warszawa	38 punktów
2.	Legja — Warszawa	15 „
3.	Cracovia	12 „
4.	Warta	10 „

a dalej TKS (Toruń), Makabi (Kraków) i Roździeń (Szopienice) po 6 pkt., AZS Poznań (3 pkt.), Warszawianka ŁKS Krusche Ender (po 2 pkt.), oraz Kolejowy K. S. i Załęże 06 — po 1 pkt.

Kronika sportowa

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI.

W dn. 17 b. m. w Brdy ujściu rozegrano pierwszy akt pływackich mistrzostw Polski, a mianowicie bieg długodystansowy na 5 klm. Wygrał Jurkowski, Polonia 1:36:42.6 (rek. polski) przed Matysiakiem (AZS), a w grupie pań — Schreiberówna (Jutrz.) 2:07:59,3 przed Trattową (Polonia). W międzyczasie na trzy kilometry Matysiak osiągnął 57:56,5, a Scheiberówna 1:16:01 — oba rekordy polskie.

W dotychczasowej klasyfikacji o puhar M. S. Wojsk prowadzi Polonia 24 punkty przed Jutrzenką — 23 pkt. i AZS — 9 pkt.

Główne mistrzostwa rozegrane będą 13, 14, 15.VII w Warszawie.

POLSKA Y.M.C.A POPISAŁA SIĘ W KOPENHADZE.

W Kopenhadze odbyły się ostatnio wielkie międzynarodowe zawody YMCA, w których wzięła również udział ekspedycja polska. Podczas zawodów lekkoatletycznych krakowianin Drozdowski wygrał bieg 400 mtr. w czasie 52,7 oraz bieg 400 mtr. przez płotki w czasie 58,1 sek. W skoku wdal Nowosielski zajął 3 miejsce osiągając 639 cm.

—:—

Wisła, leader ligi, pokonał w meczu towarzyskim Ruch 4:2 (1:1).

Mistrzostwo Wilna w piłce nożnej zdobyła Makabi, bijąc w finale Pogoń 2:0.

Pięciobój o mistrzowstwo Warszawy wygrywa Meyro (Polonia) 2687.875 pkt. przed Surałą (Sokół) 2207.67 pkt. i Zrałkiem (Varsovia) 2087.405 pkt.

Na mistrzostwach kolarskich świata reprezentanci polscy odpadli już w przedbiegach.



Mistrzyni Polski w biegu przez płotki Schabińska w walce.

Z kraju i ze świata

ZAMKNIĘCIE NADZWYCZAJNEJ SESJI PARLAMENTU.

Zamknięcie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nadzwyczajnej sesji parlamentu było w ostatnich dniach najpoważniejszem wydarzeniem w kraju.

Sesja nadzwyczajna została zwołana w czerwcu. Na sejmowym warsztacie między innemi znalazły się ustawy o samorządzie, zgromadzeniach i t. d. Pozatem Sejm miał zatwierdzić szereg dekretów Pana Prezydenta.

W ciągu paru tygodni trwania sesji okazało się jednak, że najpoważniejsze sprawy, które miały być przedmiotem uchwał sejmowych, nadal wywołują wielką różnicę zdań i przewlekłe dyskusje na komisjach, nie dając nadziei rychłego ich załatwienia.

Natomiast stronnictwa szybko dochodziły do porozumienia, jeśli chodziło o jakikolwiek złośliwy i niemiły rządowi wniosek.

Stronnictwa z natury rzeczy wrogie łączyły się pod hasłem demagogji. Prowadzenie opozycji jest dobrym interesem w obliczu bądź co bądź już niedalekich wyborów. Zawsze działa to dobrze wśród mas wyborców.

W dodatku stronnictwa sejmowe postanowiły zagrać rolę obrońców demokracji i parlamentaryzmu.

I tu napewno przeliczyły się spodziewając się pozyskania opinji.

Społeczeństwo doskonale pamięta, że Szef obecnego Rządu objąwszy w 1918 r. władzę, jako Naczelnik Państwa położył podwaliny pod parlamentaryzm Polski wyzwolonej, zwołując Sejm Konstytucyjny.

Z drugiej znów strony społeczeństwo widzi, że sejm obecny po przełomie majowym w niczem się nie zmienił i nie zapisał ani jednej chlubnej karty do historji naszego parlamentaryzmu, wówczas gdy Rząd pomajowy Marszałka Piłsudskiego nietylko, że pomyślnie wywiązuje się ze swej roli wykonawczej, ale z powodzeniem występuje jako ustawodawca.

Toteż opinja publiczna w chwili konfliktu stanęła po stronie rządu.

Jedną z najzłośliwszych psot, jaką parlament uplanował zrobić Rządowi, miało być uchwalenie zmiany Konstytucji nadającej Sejmowi prawo rozwiązania się mocą własnej uchwały, oraz uzależniającej prawo Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązania Parlamentu od uchwały Senatu, powziętej kwalifikowaną większością głosów.

Był więc to powrót do koncepcji z przed roku.

Obecnie projektowana zmiana Konstytucji nosiła wyraźny charakter demonstracji antyrządowej. Nie mając odwagi uchwalić braku zaufania dla Rządu, Sejm jął się tak niepoważnych środków dokuczania władzy wykonawczej, jak zmiana Konstytucji dla celów doraźnych. A że tak było — świadczą fakty. Zamierzano bowiem prawo samorozwiązalność ograniczyć do Sejmu obecnego, co do którego nie ulega kwestji, że śmiercią samobójczą skończyć nie zdąży.

Przekonawszy się, że Parlament nie wywiązuje się ze swych poważnych prac, natomiast skwapliwie wykorzystuje sesję dla jałowych demonstracji. Prezydent Rzeczypospolitej postanowił sesję zamknąć.

Przeczekawszy, aż Senat zatwierdzi zawarte przez Rząd umowy międzynarodowe, w chwili, gdy miał się rozpocząć referat o zmianie Konstytucji, minister Składkowski odczytał dekret Pana Prezydenta o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Senatu. Podobnej treści pismo doręczono kancelarji sejmowej.

Była to wielka niespodzianka, która wywołała konsternację i oburzenie wśród sejmowych demagogów. Zrazu projektowano żądać ponownego zwołania sesji, szybko jednak stawiany ogień wypalił się i Sejm pogodził się ze swym losem.

REWOLUCJA W WIEDNIU.

Wesołą i beztroską stolicę Austrji nawiedziła w ostatnich dniach krwawa burza.

Członkowie nacjonalistycznej bojówki obstrzelali z okien pochód robotniczy zabijając dwóch ludzi.

Sąd przysięgłych, albo nie mając dostatecznych dowodów winy, albo będąc stronny, wydał wyrok uniewinniający.

Wywołało to wielkie wzburzenie umysłów wśród mas robotniczych, które podążyły w pochodzie pod gmach sądu.

Pomiędzy policją, a demonstrantami doszło do strzałów. Podobno zaczęła policja. Padli ranni i zabici. Tłum podjudzany przez komunistycznych agitatorów poszedł do szturmu na Pałac Sprawiedliwości, który splądrował i spalił.

Rozpoczęły się kilkodniowe walki na ulicach Wiednia. Masy wymknęły się z pod wpływu socjalistów i poszły za głosem sowieckich emisarjuszy.

Socjalistyczny burmistrz Wiednia Seitz pośredniczył pomiędzy rządem Seipla, a robotnikami.

Po kilku dniach krwawych walk, w których padło około 100 zabitych i 1000 rannych, sytuacja została opanowana.

Wśród aresztowanych przywódców i podżegaczy znajduje się 9 rosyjskich komunistów oraz wódz komunistów niemieckich Pick.

Zajścia wiedeńskie są przykładem, jak w chwilach podniecenia tłum łatwo może pójść pod batutę nieprzebierających w środkach komunistów.

Niemcy — cieszą się. Rozruchy dostarczyły im argumentu za przyłączeniem Austrji do Niemiec. Austrja nie może sobie dać rady z wewnętrznemi trudnościami. Niemcy muszą wziąć ją pod opiekę i zabezpieczyć Europę przed bolszewickiem niebezpieczeństwem. Oto treść ostatnich artykułów berlińskich.

Zacierają również ręce bolszewicy. — Jeszcze jeden zdołali wywołać zamęt w Europie. Jeszcze jedne „manewry rewolucji".

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rzecz cała została zręcznie wyreżyserowana pomiędzy Berlinem, a Moskwą.

Niemcy szykują się do odwetu.

Wielką sensację wzbudziły rewelacje dokonane przez Belgijskiego Ministra Wojny. Przytoczył on mianowicie w parlamencie cały szereg dowodów, że Niemcy łamią wyraźne postanowienia Traktatu Wersalskiego. Tak więc np. wbrew postanowieniu, że służba w Reichswehrze trwa 12 lat, dowództwo zwalnia żołnierzy nawet po 2—3 latach w ten sposób szkoląc 3—4 razy więcej ludzi, niż im pozwala traktat wersalski.

Posypały się noty. Dyplomaci mają nową robotę. A Niemcy — gwiżdżą sobie!

Wycieczka Zjednoczonych Komitetów im. Piłsudskiego w Ameryce przyjechała do Polski.

900 naszych rodaków pod przewodem nestora publicystyki polskiej w Ameryce prof. T. Siemiradzkiego przyjechało do Polski.

Przywiozło ich trzy statki: „Tasso", „Baltara" i „Battanji". W Gdańsku oczekiwali na wycieczkę przedstawiciele państwa i społeczeństwa w osobach płk. Sławka, kpt. Zycha, posła Polakiewicza i Cieplaka, sen. Osińskiego, radcy legacyjnego Zaleskiego i innych.

Po uroczystościach na statkach i w Gdańsku wycieczka udała się do Warszawy, gdzie została entuzjastycznie przywitana w dniu 20 lipca.

W stolicy nasi zamorscy rodacy zabawią 3 dni, poczem udadzą się na zwiedzenie kraju.

Celem wycieczki jest nawiązanie kontaktu ze „starym krajem", przedewszystkiem zaś — złożenie hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Król rumuński Ferdynand umarł.

W nocy z 19 na 20 lipca zmarł w wieku lat 62 król Rumuński Ferdynand. Nasz sojuszniczy kraj okryty jest żałobą. Zmarły monarcha cieszył się wielką popularnością.

Rządy obejmuje rada regencyjna, gdyż starszy syn króla Karol, jak wiadomo zrzekł się praw do tronu, młodszy zaś — Michał ma 6 lat.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł. 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

4-ty MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

książka poświęcona zbliżającym się zawodom w dniu 6-go sierpnia 1927 roku.
Cena egz. Zł. 2.50.

Przy wysyłce ponad 10 egzemplarzy udzielamy 15% **rabatu**. Pozostałe na wyczerpaniu egzemplarze do nabycia w

KOMISJI DOSTAW STRZELECKICH

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27.
Konto czekowe P. K. O. 3944.

Książka ta zawiera regulamin, oraz karty zgłoszeń do powyższych zawodów.